Nr. 74 Kraków, Piątek dnia 31 Marca 1899. Rok VII.

**PRZEDPŁATA**
**w Krakowie:**
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
**Na prowincji:**
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
**Za granicą:**
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

**OGŁOSZENIA**
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

**Redakcja i Administracja:**
**Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.**

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
**Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.**
**Telefon Redakcji Nr. 309.**

**Biuro Inseratowe:**
**Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

## Rusyfikacja Finlandji.

Niepowstrzymanie rozwija się wśród rosyjskich sfer decydujących akcja, przez którą ku przerażeniu i rozpaczy mieszkańców Finlandji dawne instytucje tego kwitnącego kraju są niemiłosiernie usuwane; administracja, armija, komunikacje przystosowywane są do norm rosyjskich; prawa języka szwedzkiego i fińskiego są coraz brutalniej ścieśniane. W Rosji nie robią sobie żadnych ceremonij ze starodawnemi zagwarantowanemi prawami ludów, skoro idzie o rusyfikację olbrzymiego państwa. Wówczas nawet wiernopoddańcze przedstawienia uważane są za rodzaj buntu. Jenerał-gubernator Bobrikow zapowiedział niedawno w rozkazie dziennym zaprowadzenie rosyjskiego języka w wojsku finlandzkiem, oraz polecił senatowi, by swój regulamin w ten sposób zmienił, ażeby liczba spraw pozostawionych decyzji senatu uległa zmniejszeniu, a natomiast, ażeby zakres decyzji jenerał-gubernatora został znacznie powiększony. Wszystkie uspokajające upewnienia, jakie jenerał-gubernator dawniej dawał, aby zapobiedz wzrastającemu wzburzeniu umysłów zostały zapomniane, a bezczelne komentarze, w jakie zaopatrzyła pewna część dzienników rosyjskich wiadomości o oporze Findlandczyków przeciwko dokonywanemu gwałtowi, doprowadzają do ostateczności rozgoryczenie ludu Finlandji.

Godnym uwagi jest zwłaszcza artykuł *Mosk. Wied.*, który roztrząsa „rzeczywiste prawa fińskiego ludu“. Rosyjski dziennik twierdzi, że to tylko politycy zawodowi w Finlandji myślą o obronie owych praw ludu, bo one są im potrzebne do utrzymania walki reprezentantów tego ludu przeciwko najwyższej władzy, z drugiej zaś strony do ubiegania się wzajemnego o osobiste pomysły i interesy wbrew rzeczywistemu dobru ludu. *Mosk. Wied.* dla przeprowadzenia porównania powołują się na położenie w Austrji i piszą: „Widzimy, do jak niezliczonych sztuczek uciekać się musi teraźniejszy rząd w Austrji, ażeby rządzić bez pomocy parlamentu, i mimo paraliżującego wpływu partyjnych sporów, kierować nawę państwa do prawdziwych celów państwowego życia. Przy tak zwanym „porządku prawnym“ prawa ludu przekształcają się w brak opieki nad ludem przed jego rzekomymi przedstawicielami, którzy nie o dobro ludu, lecz o osobiste i partyjne interesy walczą. I właśnie w taki to stan bezprawia i braku ochrony przed przywódcami politykujących stronnictw i zwolennikami przestarzałego finlandzkiego separatyzmu chcieliby obrońcy finlandzkiego prawa państwowego wtłoczyć fiński lud, który jest wiernie oddany wszechrosyjskiej potędze“.

Rusyfikacja jest zatem niejako szczególniejszem dobrodziejstwem dla Finlandji, wyswobadzającem ją od szkodliwego konstytucjonalizmu!! Biedni Finlandczycy nie umieją tylko tego ocenić! Na narzucone im dobrodziejstwa, odpowiadają rozpaczą i gwałtowną emigracją do Niemiec i do Ameryki. Mnóstwo gruntów fińskich jest tanio do nabycia; ruch emigracyjny jest jednak tak wielki, że nikt kupować nie chce. A przecież Finlandja należała dotychczas do najbardziej zadowolnionych i najszczęśliwszych prowincyj olbrzymiego rosyjskiego państwa!

Gwałt spełniony na Finlandji wywołał żywe echo oburzenia na całym półwyspie skandynawskim, gdzie dotąd żywiono dla Rosji sympatje. W Sztokholmie komitet szwedzkich i norweskich przyjaciół pokoju, mający wygotować adres dziękczynny do cara z powodu projektu rozbrojenia, rozwiązał się natychmiast na wiadomość o reskrypcie rusyfikującym Finlandję. W Chrystjanji dziennikarze i politycy wystąpili z wnioskiem, ażeby wobec gwałtu spełnionego na konstytucji finlandzkiej, Danja, Norwegja i Szwecja cofnęły demonstracyjnie przystąpienie swoje do konferencji w Hadze.

Głosy dzienników szwedzkich, norwegskich i duńskich tak są ostre, że rząd rosyjski wystosował z tego powodu notę do rządu w Sztockholmie, z tem iż mięszanie się prasy skandynawskiej do spraw finlandzko-rosyjskich będzie uważane za akt wrogi Rosji, za który rząd szwedzki będzie odpowiedzialny. Odpowiedź szwedzka chłodno stwierdza, że rząd może przyjąć odpowiedzialność tylko za to, co pisze urzędowy *Post-tidning*, bo inne dzienniki korzystają z prawa niezależności...

Oczywiście rządy ludów skandynawskich zbyt są słabe, aby się ująć za uciśnionym narodem wobec kompletnej obojętności płaszczącej się oddawna przed Rosją reszty Europy...

## Japonja, jej dzieje i teraźniejszość.

I. Około siódmego, albo ósmego wieku przed Chrystusem, może jeszcze dawniej, jacyś rozbójnicy morscy, z półwyspu Korei przepłynęli na wyspę Kiuszu i zdobyli miejscowość Hiuga, skąd później rozproszyli się po całej wielkiej wyspie Nippon. Pochodzenie tych rozbójników morskich jest nieznane, mówili jednak językiem szczepów uralo-altajskich. Ówcześni mieszkańcy archipelagu japońskiego należeli do ras rozmaitych; najliczniejszą pomiędzy niemi była rasa Ajnosów, których odnaleść można jeszcze w Jezo, na Kurylskich wyspach i na Sachalinie. Są to ludzie niewielkiego wzrostu, ale silni, noszą długie włosy i gęste brody, obyczaje mają grube i oddają cześć boską lasom, morzu, niedźwiedziom i duchom. Na wyspach Kiuszu i Szikoku żyły także ludy przybyłe z archipelagu malajskiego. Podbite szczepy, zjednoczone ze zdobywcami, utworzyły wspólnie naród japoński, tak jak Keltowie, Anglosasi, Duńczycy i Normandowie zmięszali się, aby utworzyć naród angielski. Taka mięszanina ras dokonywa się jednak bardzo powoli. Arystokracja angielska naprzykład przez całe wieki była czysto normandzką. W Japonji do dziś dnia rozróżnić można po rysach twarzy człowieka z ludu i szlachcica. Plebejusz ma ciemną cerę, krótki podbródek, nos szeroki i spłaszczony, kości policzkowe wystające; szlachcic ma cerę znacznie bledszą, rysy delikatniejsze, policzki owalne, oczy wgłębione, nos lekko orli.

Zdobywcy Japonji byli zachwyceni pięknością kraju: religja ich podobna była do religji greckiej; wnet też podobnie jak i Grecy uwierzyli, że są autochtonami. Nie mając skłonności do bałwochwalstwa indyjskiego, Japończyk kocha ogromnie swoje góry, zatoki, kwiaty, zwierzęta i wierzy, że jest przez nie kochany. W krzewach żyją, w jego wyobraźni dryady, w wodach nimfy, na szczytach gór genjusze. Kraj jego nie ma nic wspólnego z resztą świata. Ląd stały powstał tylko z chaosu przez działanie sił naturalnych, ale Japonja została stworzona a raczej zrodzona przez wielkie bogi Izanagi i Izanami. Córka ich Amaterasu, bogini słońca, objęła władzę nad wyspą i przekazała ją swemu wnukowi Dżimmu Tenno, razem z szymbolami panowania, mieczem i zwierciadłem. Miecz ten i zwierciadło przechowywane są do dziś dnia w świątyni Izy. Dżimmu-Tenno (660—585 przed Chryst.) jest protoplastą pierwszego domu cesarskiego. Dynastja ta nie ma żadnej specjalnej nazwy: ona tylko pochodziła wprost od wielkich bogów. Ogół tych wierzeń stanowi „szyntoizm“, czyli kult istot wyższych t. zw. Kami. Nazwę „Kami“ dodaje się do imienia każdego z książąt pierwszej dynastji; w szczególności noszą ją duchy Mikadów i wielkich ludzi, którym się oddaje cześć boską. Każda rodzina czci swoich przodków, a ich tabliczki ustawione są w najpiękniejszej izbie domu. Po za obowiązkiem poświęcenia się dla ojczyzny i cesarza, „szyntoizm“ nie ma innej moralności. Poeta z VIII-go wieku Hitomaro mówi w jednej ze swoich ód: „W Japonji człowiek nie potrzebuje się modlić; tu każdy kawałek ziemi jest boskim“.

Dżimmu-Teno i jego potomkowie panowali nad całą wyspą Kiuszu, potem nad częścią wschodnią Nippon, wreszcie przeszli przez morze do Yamato, przy Osaka. Zdobywanie zachodniej części wyspy trwało wiele wieków. Japońskie wyprawy rozbójnicze czyniły tymczasem wycieczki na Koreę. Według legendy, cesarzowa Dżingo-Kogo zdobyła królestwo Korei i nałożyła haracz na ujarzmione państwo w roku 203 przed Chr. Za pośrednictwem Korei otrzymała Japonja cywilizację z Chin i z reszty świata. Przy przyjmowaniu tej cywilizacji objawił się odrazu jeden ze znamiennych rysów japońskiego charakteru: dwie ostateczności raz zuchwalstwa, to znów zniechęcenia, raz entuzjazmu dla zwyczajów obcych, to znów patrjotyzmu nienawidzącego cudzoziemszczyzny, który musiał przekształcać, zbyt szybko naśladowane obce instytucje.

W VI-tym i VII-mym wieku, objawia się gwałtowny zapał przeistoczenia wszystkiego. Dwór przyjmuje kult przodków i rząd patrjarchalny od Chińczyków, dalej zaszczepia się z Chin podwójna hierarchia urzędników cywilnych i wojskowych (603), filozofja i literatura mandarynów (552), język chiński dla dzieł historycznych, chińskie pismo ideograficzne, przystosowane później do języka japońskiego przez dodanie pisma syllabowego (koniec VIII wieku); nauki i sztuki, buddyzm mistyków indyjskich z pojęciami raju, piekła i bóstwa miłosierdzia Kwannon. Z dworu cywilizacja rozszerza się na lud i obejmuje nawet prowincje północne. W miarę jak wojsko podbija Ajnosów, misjonarze starają się ich nawrócić do buddyzmu. Wszędzie niszczone bywają lasy, i pola są uprawiane pod ryż i herbatę; wznoszą się miasta, świątynie, klasztory, pałace...

Wkrótce jednak zapał ostygł. Mikado przestał rządzić, przestał się nawet pokazywać ludowi. Familja dworaków, Fudżiwarasy, opanowała rządy; z niej to pochodzą prawie wszyscy władcy Japonji, do niej należy także dzisiejsza cesarzowa. Od 645 do 1156 Fudżiwarasy sprawowali wszystkie ministerstwa, i po większej części nawet najwyższe rządy. W roku 888 najstarszy Fudżiwaras przyjął tytuł Kwambaku, który stał się dziedzicznym. Jeżeli cesarz był dojrzałym mężczyzną, Kwambaku kierował ministerstwami jako pierwszy poddany Mikada. Zwykle jednak, dzięki politycznemu genjuszowi Fudżiwarasów, na tronie japońskim zasiadała kobieta, albo dziecię; wtedy Kwambaku obejmował regencję, a władza jego była absolutna. Z biegiem czasu jednak i Fudżiwarasy znużyli się rządzeniem; z kolei nietylko stanowisko cesarza, ale nawet i stanowisko Kwambaku stawało się tytułem bez rzeczywistej władzy. Łagodząc obyczaje, buddyzm denerwował Fudżiwarasów, równie jak panujących. Po kilku latach rządzenia wszyscy Mikadowie i Kwambakowie abdykowali i usuwali się do klasztorów. Zwyczaj ten przetrwał całe wieki. Za przykładem władców, także wyżsi urzędnicy i szlachcice marzyli jedynie o spoczynku; w cywilizowanych prowincjach poczęła kwitnąć gnuśność; mnichów i mniszki można było liczyć na tysiące; w klasztorach zaś praktyki religijne były tylko równie delikatnemi rozrywkami jak malarstwo i poezja.

# Fryderyk Chopin.

VII. Ze Stuttgardu pojechał Chopin do Paryża. Paryż oszołomił go ruchem, gwarem, potęgą życia bijącego żywem tętnem we wszystkich dziedzinach: nauki, sztuki, stosunków towarzyskich. Tu był Chopin przedewszystkiem jako muzyk w swoim żywiole. Paryż skupiał w sobie wszystkie znakomitości światowej sławy. Zapoznał się też nasz wirtuoz z kapelmistrzem nadwornym Paërem, a przez niego z Rossinim, Cherubinim, ze skrzypkiem Baillotem, rywalem Paganiniego, z pianistami Hillerem i Kaekbrennerem. Tym ostatnim był Chopin zachwycony; pisał o nim: „jest to olbrzym, depcący wszystkich pianistów a tem samem i mnie“. Kalkbrenner był także „zdumiony“, gdy Chopin zagrał mu swój koncert E-moll. Zachwycony grą „olbrzyma“ postanowił Chopin brać u niego lekcje; atoli Kalkbrenner oznaczył mu czas nauki na... trzy lata. Tak długiego czasu przeląkł się nasz wirtuoz; trzy lata jeszcze się uczyć, może zatracić własne ja w „szkole“, naginać się do „metody“ i „systemu“ — to nie odpowiadało żywej wrażliwej naturze Chopina. To też mimo, że Chopin zaczął brać lekcje, wkrótce wycofał się, pozostawszy i nadal w jak najlepszych stosunkach z Kalkbrennerem. Równocześnie zbliżył się do Mendelsohna i Liszta.

Tymczasem coraz liczniej napływali do Paryża polscy emigranci, między nimi wiele kolegów i znajomych Chopina. Garnął się do nich skwapliwie młody wirtuoz, zwłaszcza, że mówiono ciągle w kraju o zdarzeniach z powstania, o polityce, o planach i nadziejach na przyszłość. W Paryżu także wrzało. Francuzi po lipcowej rewolucji rozpolitykowani byli więcej niż kiedy, a niezadowolenie z rządów Ludwika Filipa, przybierając coraz większe rozmiary, nastrajało umysły burzliwie i rewolucyjnie. Chopin dał się porwać temu politycznemu wirowi. Sympatyzował z karlistami, nosił też kamizelkę zieloną, w której ubierali się członkowie tego stronnictwa.

Na początku 1832 smutna wieść doszła Chopina z kraju. Jego cichy „ideał“, o którym zawsze myślał, pragnąc do niego powrócić, panna Konstancja Gładkowska, wyszła za mąż za kupca Józefa Grabowskiego i ustąpiła ze sceny. Wiadomość ta „struła go“, dawne uczucia melancholji i splenu powróciły, była mu znowu bardzo źle na świecie. Prócz tego i z pieniędzmi było bardzo krucho; chorował na ich brak od chwili, gdy przybył do Paryża. Ulegając radom przyjaciół, postanowił w Paryżu urządzić koncert. Po wielu trudach i kłopotach doprowadził do skutku tę myśl 26 lutego 1832. Koncert, który udał się znakomicie pod względem muzykalnym i artystycznym, nie dopisał pod względem materjalnym. To przygnębiło Chopina zwłaszcza, że o kompozycjach Chopina krytyka nie zawsze przychylnie się wyrażała; niektórzy krytycy szykanowali go po prostu, a sławny krytyk Field nazwał go „szpitalnym talentem“.

Chopin zaczął na serjo wobec tego wszystkiego myśleć o opuszczeniu Paryża i projektował nawet wyjazd do Ameryki, obiecując sobie, że tam zdoła zrobić majątek. Z drugiej strony rodzice nalegali, ażeby wracał do Warszawy. Na namysłach i wahaniu upłynęło dosyć czasu. Chopin zdecydował się wracać do Warszawy, gdy na parę dni przed wyjazdem spotkał przypadkiem Walentego Radziwiłła, który namówił Chopina, aby z nim poszedł na najbliższy wieczór do Rotschilda. Ten wieczór zdecydował o jego losie. Zgromadzony na salonach Rotschilda świat arystokratyczny. Chopin zupełnie podbił swoją grą, pełną melancholji i czarodziejskiej poezji. Zaproponowano mu lekcje w najpierwszych domach Paryża, przyczem nie mniej płacono mu jak 20 franków za godzinę. Chopin postanowił zostać w Paryżu zwłaszcza, że odrazu stanął świetnie pod względem materjalnym.

To też ani myślał liczyć się z groszem. Wynajął sobie wspaniałe mieszkanie przy rue Chaussé d'Antin, które stało się wkrótce ogniskiem życia towarzyskiego znakomitości literackich i muzycznych. Bywali więc u Chopina: Mickiewicz, Heine, Bohdan Zaleski, malarz Delaroche, Berlioz, Liszt, Meyerbeer, Rossini i t. d.

Domy polskie w Paryżu rozrywały go pomiędzy siebie, bywał u Czartoryskich, Platerów, Komarów. „Wszedłem w pierwsze towarzystwa, pisał, siedzę między ambasadorami, książętami, ministrami, a nawet nie wiem jakim cudem, bom się sam nie piął. Dla mnie jest to dziś rzecz najpotrzebniejsza, bo stamtąd niby dobry gust przychodzi i zaraz masz większy talent, jeżeli cię w ambasadzie angielskiej lub austrjackiej słyszano; zaraz lepiej grasz, jeżeli cię księżna Vaudemont protegowała“.

Słowem Chopin stawał się osobistością sławną w Paryżu coraz też częściej występował w koncertach najpierwszych muzycznych znakomitości, sam z „najpierwszymi“ stawiany na równi. W marcu w roku 1835 urządził Chopin w sali opery włoskiej wielki koncert na dochód emigrantów polskich, w którym grał swój koncert E-moll z orkiestrą i wykonał razem z Lisztem duet na dwa fortepiany Hillera. Mimo ogromnego sukcesu Chopin nie był po tym koncercie zadowolony z siebie. Czuł się „małym“ wobec Liszta, którego potęgę w oddziaływaniu na tłumy podziwiał. Bo też w istocie żywiołem Chopina nie były tłumy słuchaczów, raczej niewielki a wykwintny salon i dobrane grono słuchaczy rozumiejących „duszę“ muzyka.

Wkrótce miał Chopin doznać znowu ciężkiego zawodu w swych uczuciach. W tym czasie bowiem zbliżył się znowu do rodziny Wodzińskich, którzy mieszkali w Dreźnie, i których córka Marja, niegdyś towarzyszka dziecinnych zabaw Chopina, była teraz prześliczną panną, uwielbianą wszędzie, gdzie się pojawiła.

Chopin odwiedzał Wodzińskich w Dreźnie, zbliżył się do Marji i odrazu tajemny węzeł sympatji, czy miłości związał ich dusze. W marzeniach przy muzyce, na przechadzkach samotnych upłynął Chopinowi cały miesiąc w Dreźnie. W tym czasie napisał walca F-moll i poświęcił go Marji. Zakochany był coraz bardziej, postanowił starać się o Marję — to też następnego lata, kiedy znowu zjechał się z Wodzińskimi w Marjenbadzie, oświadczył się o Marję i został przyjęty. Z głową pełną marzeń powrócił do Paryża, skąd często pisywał do ukochanej, spowiadając się jej z wszystkich swych myśli i uczuć. Tymczasem jednak zaczął podupadać na zdrowiu, kaszleć i cierpieć na dotkliwy ból w piersiach.

Nagle najniespodziewaniej otrzymał od Wodzińskich list, w którym zwracano mu słowo z prośbą, aby wszystko, co go łączyło z Marją, uważał za skończone. Ojciec Marji, pragnąc ją wydać za człowieka z „swojej sfery“ i znalazłszy kandydata, ani myślał wydawać córki za „grajka“.

To był cios, który uderzył „grajka“ w samo serce. Zawiedziony w uczuciach, draśnięty boleśnie w miłości własnej przestał pisywać do Służewa — a różę, którą niegdyś dała mu Marja w Dreźnie schował w kopertę, owinął ją czarną wstążką, a na kopercie napisał: „Moja bieda“. Dla rozerwania się wyjechał ze Stanisławem Koźmianem do Londynu, gdzie nie zabierał żadnych znajomości. Na zdrowiu nie poprawił się wcale, na duszy cierpiał bardzo. Wkrótce powrócił do Paryża.

Odtąd rozpoczyna się nowa epoka jego życia... a mianowicie znajomość i stosunek z panią George Sand.

# Wojsko olbrzymów.

**Fryderyk Wilhelm I, król pruski, głośny z dziwactw, skąpstwa i brutalności, ojciec Fryderyka II,**

# Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

**osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku**

224) przez

## Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Wyrwałem cię z domu rodzicielskiego, jako syn Praymowy wyrwał córę Tyndarjusza z domu Tantalidów... — kończył Czarban. — Niech dwór mój tem dla nas obojga się stanie, czem była w swoim czasie wyspa Ogigia dla króla Itaki i dla uroczej Kalipsy... Skłoń się, a sama będziesz szczęśliwą i mnie najszczęśliwszym ze śmiertelników uczynisz...

W miarę jak mówił, namiętność go ogarniała, lecz był jeszcze zdolny do utrzymania się w granicach.

Podstolanka stała nieporuszona, do statuy podobna, wciąż trzymając ręce przy ukrytej broni. Przypadkowo okiem rzuciwszy w stronę, skąd Czarban się zjawił, zauważyła tam drzwi ukryte, które kląb jaśminowy osłaniał. Dreszcz ją wtedy przebiegł lodowaty, bo zrozumiała, że ma przed sobą człowieka, który utorował tobie wszystkie możliwe drogi do jej pozyskania, który nadto dla dopięcia tego celu gotów jest użyć najniegodziwszych środków. Postanowiła od tej chwili zdwoić baczność i również nie przebierać w środkach obrony. Nie tracąc przytomności, przerwała kunsztowną orację, — odzywając się ostro:

— Zaprzestań, waćpan, nie godzi mi się słuchać takich bezeceństw... Za kogo mnie poczytujesz? Widzę ze wszystkiego, żeś szalony... — Świadczy o tem czyn, na który się poważyłeś i dzisiejsze twoje słowa. Przestań, waćpan, i odejdź, jeżeli nie chcesz, bym pomocy wezwała... To wiedz, że próżne starania, zachody i usiłowania twoje! Trupem legnę, a cześć moją ocalę. Uwolnić mnie musisz po dobrej woli, lub sama sobie znajdę drogę do odzyskania wolności... — Pamiętaj też, że bezkarnie ci gwałt nie ujdzie. Chociażbym sama nie zdołała się stąd wyrwać, znajdą się tacy, którzy to uczynią. Prawda zawsze, jak oliwa, na wierzch wyjdzie, rodzic mój odkryje sprawcę zadanego mu ciosu, odnajdzie waćpana, bo przecież Okuniewo nie na końcu świata, a wtedy rozprawi się z waćpanem, jak na to zasługujesz. — Odejdź odemnie i nie waż się więcej mnie napastować, jeśli ci życie miłe!

Po twarzy Czarbana uśmiech sarkastyczny się przesunął. Wyprostował się, krok naprzód postąpił.

— Jakżeś piękna, królowo moja, z tym gniewem... — rzekł wciąż jeszcze tonem pełnym kurtuazji, który jednak stopniowo przechodził w coraz twardszy. — Ciskasz pioruny z ust malinowych, ale one mię nic, a nic nie rażą... Pomówmy jednak rozsądnie, panno podstolanko. Nazwałaś mnie szalonym? Niech i tak będzie... Ale jeżeli jestem szalonym, tyś mnie o szaleństwo przyprawiła, słusznem też jest, iżbyś mi nagrodziła krzywdę wyrządzoną. Tak, szaleję, a jedynym lekiem na tę chorobę jest powolność twoja, ona jeno dla serca mego stać się może balsamem dobroczynnym, kordjałem, dryakwą uzdrawiającą... Poważyłem się na czyn śmiały! I to przyznaję. Ale byłem na tyle przezorny, żem się ze wszystkich stron zabezpieczył. Wszelkie poszukiwania mnie i ciebie, panno podstolanko, do niczego nie doprowadzą. Najmniejszych śladów nie ma, a bez nich nikt tu do nas nie trafi. Zresztą, gdybym zauważył coś... natychmiast cię wywiozę na krańce świata — bodaj do Stambułu. Tam nas szukać nie będą...

— Co za nikczemność! — jęknęła Walentynka, blednąc.

Czarban, jak gdyby tego nie słyszał, ciągnął dalej tonem coraz bardziej despotycznym:

— Grozisz mi, panno podstolanko, przywołaniem pomocy? Ależ zważ sama, że to śmiechu warte dzieciństwo! Chcesz znaleść pomoc przeciwko mnie w moim własnym domu? Sprobój! Zobaczymy, zali cię zawód nie spotka. Łatwo to chyba przewidzieć, słodka moja panno, żem się otoczył ludźmi zupełnie pewnymi, którzy w danym razie mnie a nie komu innemu pomocy dostarczą. Tak oto stoją rzeczy. Racz się nad tem wszystkiem zastanowić poważnie, a spodziewam się, że przyjdziesz do przekonania, iż wojna ze mną — niemożliwa.

Wygłosiwszy taki dla siebie, a raczej na cześć przewagi swojej, aplauz, ręce na piersiach skrzyżował w ten sposób, iżby liczne i kosztowne pierścienie, któremi wszystkie niemal przyozdobił palce, były widocznemi, głowę do góry podniosł, nogę jednę naprzód wysunął, oczy przymrużył i w tej, pewność siebie wyrażającej postawie odpowiedzi uległej wyczekiwał.

Podstolanka jednak, mimo, że ją zgroza taka bezczelność przejęła, odpowiedziała ze spokojem i godnością:

— Nie radabym z waćpanem wojny prowadzić, ale jeżeli mnie do tego zmusisz — prowadzić ją będę.

— Chyba po to jedynie, żeby przegrać? Królowo... *passez moi le mot*... to wprost nierozsądek! Francuzi mówią: *a bon entedeur salut* — to mądra rada...

Ale też mówią: *a beau mentir qui vient de loin*...

— Wolnoż wiedzieć, jaki będzie *ordre de bataille?*

— W każdym razie dla waćpana wcale niekorzystny.

Czarban głową pokręcił.

— Rzadko spotkać tak pochlebne mniemanie o sobie — rzekł. — Jakto, panno podstolanko, nie wahasz się podnieść rękawicy, wiedząc, że u mnie wszystkie kozyry?

— Nie przeczę — odparła — straszny z waćpana przeciwnik, lecz mam potężnych sprzymierzeńców, wobec których siły waćpana się nie ostoją.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

Wielkim przez Niemców zwanego, największą miał roskosz w mustrowaniu swych „niebieskich“ (od mundura tak zwanych) dzieci. Obcował z nimi aż do stopnia kapitana jak kamrat, żołnierzami opiekował się, jak ojciec.

Najdroższymi mu jednak byli jego „długie chłopaki“, jak zwykle nazywał swoją poczdamską gwardję, złożoną z ludzi olbrzymiego wzrostu. Werbował on ich w swojem państwie i we wszystkich zakątkach świata, a płacił za to grube pieniądze i dawał żołd wysoki. Zaprzyjaźnieni z Fryderykiem monarchowie robili mu z olbrzymów prezenty, a gdy się nie dało inaczej, uprowadzać ich siłą kazał swoim werbownikom. Żaden z panujących przedtem i wówczas nie uprawiał tej szacherki ludźmi tak *con amore*, jak Fryderyk Wilhelm I. Pisze on w r. 1716 do hr. Sechendorfa posła austrjackiego: „Gdybym mógł od moich kuzynów (książąt: Anspach i Baireuth) dostać 400 ludzi, dałbym za każdego po 30 talarów“.

W latach od 1713 do 1735 wysłał za granicę 12 miljonów werbunkowych pieniędzy. Pruscy werbownicy wyższego i niższego stanu, zaopatrzeni w paszporty, urządzali werbunki w krajach ościennych. W Julich niejaki baron von Hompesch, którego król mianował pułkownikiem, werbował przemocą i podstępem. Zdarzały się tam różne ciekawe przygody. Pewnego razu baron zamówił u stolarza ogromną skrzynię. Kiedy przyszedł w kilka dni po nią, zauważył, iż jest ona za krótką. Stolarz chcąc go przekonać, wlazł do skrzyni, a baron, zamknąwszy czemprędzej wieko, kazał uprowadzić w ten sposób zwerbowanego rekruta. Lecz gdy przy bramach miasta otworzono skrzynię, stolarz już nie żył.

Skazano Hompescha na śmierć, lecz król zmienił wyrok na dożywotnie więzienie.

Wielkie zyski, jakie osiągali werbownicy, dawały powód do straszliwych i krzyczących nadużyć. Na granicy polskiej uprawiał to rzemiosło stale tajny radca Wilke, w Hamburgu stały rezydent Evers. Ale i ci obaj dostali się na dożywotnie mieszkanie do Spandau. Często wyruszało w świat 800—1000 werbowników. K. Weber, autor znanego *Demokryta*, opowiada, że dziada jego, studjującego teologję, porwano w Norymberdze ze spaceru publicznego dlatego, że miał 6 stóp i 3 cale miary. W Austrji pozwolono werbować królowi od czasu traktatu w r. 1726 (w Wusterhaussen).

Nikt nie zdołał się niczem lepiej przypodobać królowi, jak „dużym dryblasem“. Dyplomaci obcych mocarstw wygrywali sprawę w ten sposób skuteczniej, niż wszelkiemi argumentami. W Austrji więc zwerbowano od 1726—1735-go 3700 ludzi. Pruscy werbownicy zapuszczali się i do Włoch. Schwytali raz katolickiego księdza, a w Rzymie zakonnika i obydwóch umieszczono w poczdamskiej gwardji. Owego księdza uwolnił dopiero Fryderyk II; był to znany później opat Bastiani.

Król sasko-polski i cesarz Piotr byli również dla Fryderyka Wilhelma I w tym względzie łaskawi.

Wkrótce za olbrzymów utworzyła się stała taksa. Za wysokość 5 stóp i 10 cali reńskiej miary płaco- 700 talarów, sześciostopowego już 1.000 talarów. Cena rosła w stosunku do wysokości. Najdrożej kosztował Irlanczyk Kirkloud. Zapłacił za niego pruski poseł w Londynie, Brock, 9.080 talarów, oprócz wszelkich innych kosztów, a jeszcze przyjął go niby lokaja i tak dowiózł do Poczdamu. Za innego zapłacił jenerał Schmetau 5.000 talarów.

W samym kraju zaznaczano dzieci w kołysce, obiecujące dojścia do wysokiego wzrostu. Nosiły one „czerwoną wstążkę“ na szyi, a rodzice ich dostawali zadatek. Usiłowania króla łączenia wysokich Poczdamczyków z wysokiego wzrostu kobietami, celem wytworzenia rasy olbrzymów, nie powiodły się.

Skargi z powodu tych werbowników i samoobrona, wywołane przez gwałt, trapiły nieraz króla. Mimo, że miał się za dobrego Chrześcijanina, pozwalał jednak namawiać do złamania przysięgi wojskowej, gdy chodziło o zwerbowanie olbrzyma. Z Saksonją wypadły z tego powodu zatargi, a z Hanowerem omal nie przyszło do wojny. Landgraf heski wieszał bez ceremonji werbowników, namawiających do rzucania sztandaru. Tak samo czynił elektor bawarski i Holandja.

Pułk piechoty niebieskich grenadjerów, stojący załogą w Poczdamie, nazwany „królewskim regimentem“, należał do najpiękniejszych w Europie. Stał pod osobistemi rozkazami króla, który się mianował jego pułkownikiem. Składał się z trzech batalionów, każdy po 800 ludzi, a należeli tu: Niemcy, Holendrzy, Anglicy, Szkoci, Irlandczycy, Szwedzi, Duńczycy, Rosjanie, Rumuni, Węgrzy, Polacy i Litwini. Doboszami i trębaczami byli murzyni. Żołd wynosił miesięcznie 4 talary, ale niektórzy otrzymywali i 30 talarów. Jeden Norwegczyk był tak wysoki, że król August Mocny podczas pobytu swego w Poczdamie w 1728 r. zaledwo mógł mu wyciągniętą ręką dosięgnąć głowy.

Wszystkich swych grenadjerów kazał król portretować w naturalnej wielkości. Wolno im było uprawiać różne rzemiosła. Król budował i domki, darowywał im grunty i żenił ich. Pomimo to, znajdował się on nieraz wśród tych „swych dzieci“ w niebezpieczeństwie życia. W 1730 r. wybuchło sprzysiężenie, do którego należało 87, a w r. 1736 drugie. Ukarano spiskowców okrutnie.

Król przyznał się swojemu następcy, że utrzymanie tych grenadjerów kosztowało go tyle, co 10.000 ludzi rocznie. Później Fryderyk II zrobił z nich zawiązek dziewięciu pułków, a z najwyższych porobił hajduków i laufrów.

Słynny edykt Fryderyka Wilhelma I z roku 1733, znany pod nazwą „Kantonalnego uregulowania“ stał się podstawą późniejszej landwery. Na mocy tegoż „wszyscy mieszkańcy kraju, bez różnicy, obowiązani byli służyć wojskowo“. Wyjątek tylko stanowili ludzie małego wzrostu, synowie szlachty i synowie mieszczan, mogących się wykazać majątkiem 10.000 talarów, oraz synowie pastorów. Więc też, kiedy Fryderyk Wielki zmarł, armja wynosiła 80.000 ludzi, pomiędzy którymi 18.800 kawalerji.

Karność panowała tu turyńska. Kije były tu codzienną strawą. Król był tak akuratny, że, jak się wyraża jeden z pamiętnikarzy, byłby sam siebie posłał na odwach, za niezapięcie munduru. Dezerterom obcinano uszy i nosy, albo ich odrazu wieszano. Mimo to uciekało corocznie do 250.

Z tak to przygotowaną armją odnosił później Fryderyk II zwycięstwa, które małe Prusy znacznie powiększyły i mimo przejściowych klęsk w epoce Napoleońskiej, stały się podwaliną ich późniejszej potęgi, oraz hegemonji nad innemi państewkami Rzeszy niemieckiej.

# Z ZIEM POLSKICH.

*Warszawa, 29 marca.*

**Dobroczynność warszawska. — Dzwon zatopiony. — Widowiska w nocy.**

Szlachetny rozpęd w kierunku dobroczynności znalazł u nas olbrzymi wyraz w koncercie popołudniowym w niedzielę Palmową, danym w „Wielkim teatrze“, na rzecz Tow. nieuleczalnych kalek. Już w sobotę zabrakło biletów. Szlachetny cel a jeszcze szlachetniejszy przykład, bo czynny udział w koncercie księżnej Natalji Lubomirskiej, zrobiły swoje, tem bardziej, że obok pierwszej części koncertu, na którą złożyły się utwory Wagnera, Goldmarka, Czajkowskiego i Bizeta, jako część drugą dawano mocno, może za mocno, rozreklamowane oratorjum religijne ks. Perosiego p. t. „Wskrzeszenie Łazarza“. Utwór ten, acz poważny, nie zrobił spodziewanego wrażenia, jest to rodzaj przepięknego ale gwaszu muzycznego, jest tu obok nastroju szlachetnego jakaś nużąca monotonja, a sola głosowe prawie nie wspierane orkiestracją przemijają bez wrażenia, jak głos Muezzina wśród mglistego szarego nieba. Za to dochód z koncertu imponujący bo przeszło 6.000 rs.! Księżnie owacyjnie dziękowano za inicjatywę i udział.

Występy Żelazowskiego zapełniają stale salę „Rozmaitości“: nie ulega dziś kwestji, że ceniony ten artysta podpisze stały kontrakt z dyrekcją teatrów. W niedzielę wieczór dawano po raz 16 ty „Dzwon zatopiony“ z Śliwickim w roli mistrza, p. Fedorowicz jako rusałkę. Całość staranna, wystawa z Berlina, wszystko razem nie ma jednak perspektywy na małej scenie „Rozmaitości“, obsada w niektórych rolach wprost fałszywa (u. p. Kozodoja gra Ładnowski, wodnika Frenkiel) do tego zasadniczo źle grana Bała Jaga przez p. Micińską. Oto przyczyny dla których całość sztuki pozbawiona tego jednolitego tonu, jakim odznaczał się „Dzwon zatopiony“ w interpretacji teatru lwowskiego u nas, a co z uznaniem dla dyr. Bandrowskiego zaznaczył Bogusławski. Interesujące były kreacje p. Śliwickiego i p. Federowicz. Ostatnia traktowała swą rolę z takiem poczuciem artystycznem, z taką poezją i zrozumieniem zadania, jak tego po tej acz uzdolnionej artystce jeszcze nie można było się spodziewać a już akt piąty wybornie pojęty, traktowany z głębokim szczerym liryzmem, nagradzała publiczność burzą oklasków i wywoływań bez końca. P. Śliwicki w miejscach wymagających siły nie dopisywał — po za tem w inteligentnem pojęciu i traktowaniu roli nie pozostawiał nic do życzenia. W teatrze „Małym“ króluje przepyszna krotochwila Bissona p. t. „Przepadł“, reżyserowana i grana wyśmienicie, najwięcej oklasków zbiera Morozowicz za grę skończenie doskonałą, świetny bo to artysta o znakomitej technice, a tak subtelnej i zajmującej, że widza przez cały wieczór przykuwa do siebie.

Gości tu teraz i trupa rosyjska, której oczywiście szeroko otwarto podwoje „Teatru wielkiego“ — „po ukazu“ jest na tych przedstawieniach pełno.

U Semadiniego zjawiają się już typy „dyrektorów“ ogródkowych z minami wielce tajemniczemi, z wyjątkiem Przybylskiego, który w „Odeonie“ gra „Nieszczęsne kochanie“, czyli jak czytałem w *Kurjerze* „Niezręczne kochanie“ z rosyjskiego... Nie brak jednak i takich widowisk nocnych jak gromady przeszło 200 skazańców otoczonych kozactwem z dobytemi szaszkami pędzonych daleko — daleko... *Wasz.*

# ZE ŚWIATA.

*Paryż 27 marca.*

**Sensacyjny proces. — Złoczyńca. — Morderstwo proboszczcza i jego służącej. — Za śladem zbrodniarzy. — Wyrok śmierci.**

Proces włóczęgi Lehmana i jego metresy, oskarżonych o zbrodnię zabójstwa księdza Fleurat, proboszcza gminy Saint-Patrice, zakończony przed kilku dniami rozprawą przed trybunałem sędziów przysięgłych Indrji i Loary, urósł w Turyngji całej do rozmiarów prawdziwej *cause célèbre*.

Morderca księdza Fleurat i jego służącej, z zawodu kominiarz, nie należy bynajmniej do rasy owych idealnych bohaterów wielu romansów francuskich, których z owego typu ludzi, jednej tylko Francji właściwych, stwarzali z tak wielkim upodobaniem Jan Richepin i inni sławni francuscy powieściopisarze. A więc nie jest to ani ów umysł górny i szeroki, rozmiłowany w naturze i w widnokręgach dalekich, wiecznie zmieniającego się nieba i krajobrazów ojczystych, ani namiętnie przywiązana dusza awanturniczych przygód ustawicznej tułaczki, zwodniczych uśmiechów losu i zawieruchy burz.

To przeciwnie pospolity typ włóczęgi i zbrodniarza, który jesienią i zimą zjawia się całemi gromadami w pobliżu osad ludzkich, żądając jałmużny, a niekiedy biorąc ją sobie siłą pod groźbą krwawych zbrodni.

Mijało czterdzieści dwa lat od czasu, kiedy ks. proboszcz Fleurat ośmdziesięcioletni, powszechnie uwielbiany staruszek, objął swój urząd pobożny w parafji Saint-Patrice, wiosce rozłożonej u stóp zamku „de Rochecotte“, którego obszerne domeny ciągną się daleko brzegiem rzeki „Kachanki królów“. W dniu 10 października, a była to niedziela, parafjanie małego kościółka Saint-Patrice próżno czekali na swego proboszcza o zwykłej porze, w której z poranną Mszą św. wychodził do ołtarza. Zaniepokojeni głęboko zakrystjan i grabarz kościelny w towarzystwie kilku mężczyzn pobiegli wreszcie na plebanję. Jakież było ich zdziwienie, kiedy drzwi domostwa zastali zamknięte i skoro na kilkakrotne dzwonienie żadnej z wewnątrz nie dano im odpowiedzi.

Przeczuwając nieszczęście, spiesznie przystawiono drabinę do okien plebanji. Kiedy pierwszy zakrystjan zajrzał do mieszkania proboszcza, okrzyk zgrozy wyrwał się z jego ust... W głębi sypialni, na podłodze leżały w kałuży krwi zwłoki księdza Fleurat. Przerażeni ludzie skupili się około trupa. Głowa proboszcza była jedną bezkształtną krwawą masą, trup miał szczękę strzaskaną i nos zmiażdżony zupełnie, jak gdyby ktoś był uderzył weń ciężkim młotem żelaznym; co najstraszniejsze jednak to, że zbrodniarz do gardła ofiary wepchnął złamaną rączkę parasola, tak głęboko, iż drzewce przebiło niemal kark na wylot. Przytem oczy zamordowanego zachowały wyraz okropnej beznadziejnej rozpaczy.

Zawołano o pomoc. Zbiegli się sąsiedzi i otworzono inne pokoje. Pracownia proboszcza nowy niemniej straszny przedstawiała widok. Na stosach bielizny, porozrzucanej bezładnie, leżały tutaj zwłoki równie w okropny sposób zamordowanej służącej księdza, która przed kilku dniami przybyła na plebanję. Wszystkie pokoje mieszkania proboszcza były splądrowane. Widocznie zbrodniarz miał wiele czasu, bo poprzerzucał wszystkie meble i kryjówki domu, szukając łupu, z którym niezawodnie zdołał umknąć oknem jednego z pokojów, gdzie do tej pory stała drabina, przystawiona od strony ogrodu.

O zbrodni powiadomiono natychmiast władze sądowe. Dwoje ludzi, niejaki Lehman i jego metresa, którzy w przeddzień zbrodni przybyli do Saint-Patrice i zamieszkali w nędznej szopie nieopodal domku księdza, stanęło pod zarzutem morderstwa. Poddano ich szczegółowemu śledztwu, dla braku jednak dowodów, musiano wkrótce wypuścić oboje na wolność.

Atoli skoro najsumienniejsze poszukiwania w całej okolicy nie przyniosły szczególniejszego rezultatu, raz jeszcze przyaresztowano Lehmana i jego kochankę. Teraz dopiero bardziej szczegółowe śledztwo i rewizja w mieszkaniu obojga włóczęgów wykazały szereg faktów, które winę ich dowiodły jawnie i niezbicie. Przedewszystkiem znaleziono u Lehmana wiele skrwawionej bielizny i mały srebrny krucyfiks, który był własnością księdza Fleurat.

Przed kilku dniami zbrodniarze stanęli przed trybunałem sędziów przysięgłych. Przyciśnięci do muru druzgocącymi dowodami, których dostarczyło śledztwo, oboje przyznali się do winy.

Lehmana skazano na śmierć, kochankę jego, która, jak się pokazało, w mieszkaniu księdza nie była i tylko trzymała zbrodniarzowi w ogrodzie drabinę, przystawioną do okien plebanji, została zasądzona na dożywotnie galery. Publiczność, zapełniająca podczas rozprawy salę, przyjęła wyrok z entuzjazmem. Lehman nie okazał najmniejszego wzruszenia.

# KRONIKA.

*Kraków, 31 marca.*

**Kalendarz kościelny.** Dziś Wielki Piątek, Balbiny i Kornelji, panien; jutro 1 kwietnia, Wielka Sobota, Hugona, biskupa. wyznawcy; pojutrze Wielkanoc, Zmartwychwstanie Pańskie, Franciszka z Pauli.

Jutro, w Wielką Sobotę, we wszystkich kościołach krakowskich o godzinie 9 rano poświęcenie ognia i wody; o godz. 10 zaś Msza św. uroczysta.

Rezurekcja w kościele Najśw. Panny Marji jutro o godzinie 6 wieczorem, u OO. Dominikanów o godzinie 8-ej wieczorem, w innych kościołach o godzinie 7-mej wieczorem.

W kościołach św. Florjana na Kleparzu, u św. Krzyża Rezurekcja w niedzielę o godz. 6 rano, u OO. Reformatów o godz 5 rano.

**Kalendarz rybacki.** Od 16 marca ochraniać należy: bolenia, lipienia i głowacicę, oraz raka samicę.

**Kalendarz myśliwski.** W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

**Kalendarz astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 19, zachód przypada o godzinie 6 minut 8, długość dnia godzin 12 minut 49

**Stan powietrza.** Dnia 31-go marca o godzinie 7 rano barometr 739,9, termometr + 0 8 C, wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 7.

---

**JE. dr Leon Bilinski** przejechał wczoraj rano przez Kraków do Wiednia.

**Prof. dr Edward Korczyński** w grudniu b. r. obchodzić będzie 25-lecie swojego nauczycielskiego zawodu. Z okazji tej grono, przeszło stu młodych lekarzy, powzięło myśl zamówienia wspaniałego portretu jubilata: portret zdobić będzie nowy gmach kliniki chorób wewnętrznych, której prof. Korczyński jest dyrektorem. Wykonanie portretu powierzono artyście p. Józefowi Krzeszowi. Portret przedstawia profesora Korczyńskiego w naturalnej wielkości w stroju rektorskim. Jubileusz obchodzony będzie nader uroczyście.

**Sekcja** ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 29 b. m. pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego, po powzięciu kilku rezolucji wystosowanych do Magistratu w sprawie przestrzegania porządku w mieście — przyjęła ofertę fabryki Zieleniewskiego na dostawę kotła i wodociągu do budującej się właśnie nowej rzeźni dla trzody chlewnej na Grzegórzkach. Po dokładnem bowiem zbadaniu przez osobną komisję, okazało się, że oferta p. Zieleniewskiego jest tańsza od oferty z Kassel, a nadto przyznano, że znana nietylko w kraju, ale i zagranicą fabryka p. Zieleniewskiego potrafi jak najlepiej wywiązać się ze swego zadania. Następnie na wniosek Magistratu, tudzież komisji dla sprzedaży gruntów miejskich, postanowiła sekcja sprzedać do linji regulacyjnych ulic i placów niektóre skrawki gruntów miejskich, a nadto uchwalono przydzielić z gruntów miejskich na Dajworze położonych, znaczniejszą przestrzeń do gazowni miejskiej, celem rozszerzenia zakładu.

Następnie obradowała sekcja nad podaniem stowarzyszenia nauczycielek o bezpłatne odstąpienie temuż, lub o sprzedaż po możliwie niskiej cenie gruntu na budowę schroniska dla wysłużonych, do pracy niezdolnych nauczycielek. Stowarzyszenie pragnie schronisko to wybudować przy ulicy Swoboda za domem p. Ekielskiego. Sekcja nie powzięła na razie żadnych uchwał, lecz poleciła zapytać stowarzyszenia, jak rychło może przystąpić do budowy schroniska. W końcu polecono Magistratowi odnieść się do konserwatora zabytków o wyrażenie zdania, czy proponowane dla Sukiennic maszkarony miedziane, a względnie cynkowe, będą dla tego gmachu odpowiednie?

**Gazownię miejską** zwiedziło w tych dniach w licznym komplecie krakowskie Towarzystwo techniczne pod przewodnictwem swego prezesa dyrektora budownictwa Wdowiszewskiego, w celu obejrzenia nowej czyszczalni, powiększonego budynku maszyn i innych urządzeń, nader postępowych, w roku zeszłym kosztem przeszło 40.000 złr. wykonanych. P. Dąbrowski, dyrektor gazowni, oprowadzał gości po zakładzie, objaśniając swoje przedstawienia planami i zestawieniami statystycznemi i graficznemi, z których obecni nabrali przekonania nietylko o szybkim a ciągłym wzroście zakładu i jego racjonalnem prowadzeniu, ale nadto z przyjemnością stwierdzili, że zarząd wraz z komisją gazową usilnie się stara o popieranie krajowych przemysłowców, którzy już dzisiaj są w stanie, pod każdym niemal względem, współzawodniczyć z obcemi firmami.

Całe urządzenie czyszczalni zaprojektowane w głównych zarysach przez dyr. Dąbrowskiego, wykonała zupełnie poprawnie, a co ważne jest w drodze konkurencji, firma tutejsza L. Zieleniewskiego, między innemi cztery wielkie żelazne skrzynie do czyszczenia gazu, urządzenie mechaniczne do dźwigania ogromnych pokryw, żelazne części wiązania dachowego, kolejkę żelazną z wózkami, kondensator i t. p. Olbrzymi drugi gazomierz fabryczny z wentylami patentowanemi dostawiła wiedeńska firma F. Manoschka. Budynki wykonali tutejsi budowniczowie Wład. Grabowski i Jan Meyer, podług architektonicznych planów p. Karola Knausa, który wygodnemu i dobrze obmyślanemu wewnętrznemu urządzeniu umiał dać zewnętrzną bardzo estetyczną formę. Obecni architekci zainteresowali się nieznaną jeszcze w Krakowie nowością, a mianowicie oknami w czyszczalni, które w miejsce zwykłego oszklenia wypełniono ścianami z baniek szklannych (systemu Falconnier) dającemi większe bezpieczeństwo przy oświetleniu zewnętrznem czyszczalni.

Członkowie Towarzystwa wyrazili zupełne uznanie tak dla sposobu wykonania nowych robót jak i co do porządku, jakim się zakład zaleca. Zajmująca ta wycieczka zakończyła się nadprogramową produkcją fonografu, przedstawionego praktycznie przez jednego z członków z okazji tego zebrania.

**Święcone.** W „pałacu Spiskim“ u państwa delegatostwa Laskowskich, odbędzie się w poniedziałek o godzinie szóstej po południu przyjęcie na Święconem. Goście będą tam mogli oglądać drugi egzemplarz gobelinu Jana Szczepanika, ofiarowanego przezeń Najj. Panu.

**Zarząd Arcybractwa miłosierdzia** i Banku pobożnego w Krakowie projektuje obecnie zmianę swego statutu. Członkowie Arcybr. nie mają być, jak dotąd, jedynie tylko szafarzami majątku instytucji, lecz obowiązani będą i sami stałe i roczne lub jednorazowe większe uiszczać wkładki i stosownie do tego zostaną członkami: albo dożywotnimi (jednorazowa większa wkładka), albo od roku do roku, w miarę opłacania ustanowionej wkładki rocznej. Następnie, wizytatorowie ubogich Arcybractwa miłosierdzia, w razie powołania ich do rady, obowiązani będą urząd swój wizytatorski złożyć, gdyż zasiadanie w radzie w podwójnym, a często sprzecznym ze sobą charakterze, okazało się niepraktycznem. Dalej, zakres działalności Arcybractwa miłosierdzia rozszerzonym być ma o tyle, że instytucja, w miarę swoich środków i możności, będzie przychodziła z pomocą wogóle tam, gdzie dobro społeczeństwa, w połączeniu z moralną korzyścią jego członków, wymagać tego będzie. Nakoniec, przywrócony ma być urząd „Ojca duchownego“, który, jak chciał Skarga, na każdej schadzce członków zarządu Arcybractwa miłosierdzia, „jako dla sumienia braci i rządu dobrego, tak dla przestrzegania wszelkiej uczciwości i stateczności“, będzie obecny.

**Wystawa zbiorowa** pracy kobiecej otwarta będzie w pierwszej połowie maja b. r. w Krakowie, jeżeli zgłosi się dostateczna liczba wystawczyń.

Celem wystawy tej jest ułatwić rozmaitym kategorjom wystawczyń naszych nietylko zbyt wytworów ich pracy, ale i zorjentowanie się w zapotrzebowaniu i wymaganiach kupującej publiczności.

Przyjmowane będą wszelkie roboty ręczne i maszynowe, wchodzące w zakres krawiectwa, szewstwa, modniarstwa, kapelusznictwa, wyrobów pończoszniczych, krawaciarstwa, szycia bielizny, haftów ręcznych i maszynowych, koronkarstwa, wyrobów tkackich, włóczkowych, kwiatów sztucznych, wypalania i malowania na drzewie, porcelanie, szkle, materjach, koszykarstwa, introligatorstwa, wyrobu pudełek itd.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie prócz świąt i niedziel między 6 a 7 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia „Czytelnia dla kobiet“, ulica Szpitalna 7, I. piętro.

**Rozprawa ustna** w procesie spadkobierców ś. p. Czerneka przeciw drowi Markowi i wspólnikom o unieważnienie testamentu została rozpisana na dzień 24 kwietnia na godz. 9 rano do sali Nr. 39. Przy tej sposobności godzi się nadmienić, że sala ta jest niesłychanie mała i może pomieścić niezmiernie szczupłą liczbę osób. Zwracamy na to uwagę odnośnych czynników, w przewidywaniu, że rozprawa ta może sprowadzić licznych sprawozdawców i słuchaczów.

**Buta szwabska.** Do jakiego stopnia dochodzi już zaciekłość i buta teutońska, poczynająca nam urągać nawet na własnej ziemi, świadczy następujące zdarzenie: Osobowym pociągiem nocnym, kursującym ze Lwowa do Krakowa, jechał z niedzieli na poniedziałek jakiś Niemiec. Do tego samego pociągu, na jednej ze stacyj przed Tarnowem przysiadło się dwóch obywateli tarnowskich i usadowiło się w tym przedziale, który ów Niemiec zajmował. Ponieważ tenże chwilowo gdzieś ulotnił się, zajęli jego miejsce. Rozsierdzony Niemiec poczęstował ich wskutek tego ordynarnemi obelgami, między którémi „polskie świnie“ należały do najdelikatniejszych. Na żądanie obrażonych interwenjował w tej sprawie dyżurny urzędnik ruchu w Tarnowie. Spisano protokolarnie całe zajście i sprawę postanowiono oddać sądowi. Żałować tylko wypada, iż w tym wypadku nie postąpiono sobie za przykładem naszych pobratymców Czechów, którzy wszelką zniewagę, wyrządzoną swej narodowości, *stante pede* zwykli karać.

**Ciekawy**, a naśladowania godny sport uprawia ajent handlowy, pan B. K. z ulicy Szpitalnej. Wyjeżdżając w kwietniu własnymi konikami z Krakowa, objeżdża całą Galicję i zapuszcza swoje zagony nawet do Bukowiny i na głęboką Ruś. O ile dowiedzieliśmy się, zarabiają za jego pośrednictwem przeważnie firmanci krajowi i krakowscy. Minister Gołuchowski powiedział, że przyszłość państwa spoczywa w podróżujących handlowcach; za ich pomocą tylko nasz handel wydrzemy z rąk żydowskich, a podniesiemy przemysł krajowy. Wyjeżdżając w podróż tegoroczną pan B. K., obiecał nam nadsyłać wiadomości z różnych kątów kraju i ułatwiać w razie potrzeby porozumienie z prowincją.

**Styka contra Paderewski.** W sprawie Jana Styki, artysty-malarza we Lwowie, zastępowanego przez adwokata dra Ferdynanda Kwiatkowskiego we Lwowie, przeciw Ignacemu Paderewskiemu, artyście-muzykowi i właścicielowi dóbr w Warszawie, zastępowanemu przez adwokata dra Stanisława Tomika w Krakowie, o 1500 rubli z pn., wskutek apelacji pozwanego od wyroku tut. sądu obwodowego z 18 listopada 1898 l. cz. kg. I. 38/12 1898, sąd wyższy w Krakowie, uwzględniając apelację, zmienił wyrok I instancji w ten sposób, że powoda oddalił z żądaniem skargi z 10 marca 1899 o zapłacenie mu jednej trzeciej części sumy 4500 rub., t. j. kwoty 1500 rubli srebrnych z 5% od 23 lipca 1897 i kosztami sporu i skazał go na zapłacenie pozwanemu kosztów sporu 143 złr. 67 ct. i apelacyjnych 60 złr. 25 ct. Powód wniósł onegdaj od wyroku apelacyjnego rewizję.

**„Wielki Szubrawiec Koronny“.** Taką była obelga, za którą, jak się dowiadujemy ze *Słowa polskiego*, p. Tadeusz Romanowicz pociąga przed sąd przysięgłych obydwóch pp. Masłowskich z *Przeglądu.* Będziemy zatem mieli znowu jedną sensacyjną rozprawę więcej, ponieważ jak słyszymy pp. Masłowscy chcą przeprowadzać dowód prawdy na swoje twierdzenie. Już inkryminowany artykuł zaznacza, że ewentualny dowód prawdy będzie się opierał na czterech niejasnych dotąd punktach: 1) powstanie *Nowej Reformy*, 2) zniknięcie funduszów solnych w Wydz. krajowym, 3) sprawa gimnazjum w Brodach, 4) katastrofa Kasy Oszczędności. Zwłaszcza drugi z tych zarzutów jest bardzo ciężki i pp. Masłowscy będą musieli koniecznie go udowodnić pozytywnie. Cała sprawa jest tem obrzydliwsza, że wywołana została niegodziwą napaścią *Słowa polskiego*, a artykuł *Przeglądu* był tylko odpowiedzią, mniej więcej w tym samym trzymaną tonie.

**Ruch emigracyjny** przybrał w ostatnich czasach znaczne rozmiary. Do Krakowa przybywają codziennie gromady emigrantów bez środków do życia i bez wiadomości o bezpośrednich połączeniach z pociągami, odchodzącymi w kierunku do Wiednia. Wskutek tego zalegają wraz z dziećmi i żonami dworzec, a organa policyjne muszą wyszukiwać dla nich miejsca chwilowego przytułku, oraz wysyłać ich w dalszą drogę.

**Z miasta** otrzymujemy zażalenie, że bankier Epstein, właściciel kamienicy przechodniej l. 12 w Rynku głównym rozkazuje stróżowi swemu zamiatać balkon w samo południe, kiedy najwięcej przechodniów zdąża ze Stolarskiej na Rynek i z Rynku na Stolarską. Skutkiem tego śmieci z Epsteinowego ganku spadają przechodniom na głowę i kucharkom do koszyków na zakupione wiktuały. Czyby pan bankier nie był łaskaw kazać zamiatać swemu stróżowi we wczesnych godzinach porannych? Niech sobie już p. bankier spogląda swobodnie z góry na Chrześcijan, ale niech przynajmniej na nich z góry śmieci nie zrzuca!

**Dyrekcja** poczt i telegrafów dla Galicji obwieszcza, że w obrocie frachtowym z Norwegją i to zarówno odnośnie do frachtów, jak i pakietów pocztowych, wolno odtąd nadawcom przyjąć na siebie zapłatę cła, oraz ewentualne uboczne należytości cłowe, jakie wypadną w kraju przeznaczenia. Nadawcy mają w takim razie, celem zabezpieczenia skarbu pocztowego, zdeponować na poczet sumy, jaka przypadnie im do zapłaty, odpowiednią kwotę.

**Dyrekcja kolei** państwowych donosi, że ruch wszystkich pociągów na lokalnej kolei Kołomyjskiej został dnia 28 b. m. ponownie otwarty.

**Przeniesienia.** Pan namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Kaliksta Krzyżanowskiego z Podhajec do Lwowa, a asystenta sanitarnego dra Kazimierza Mossora z Tarnopola do Podhajec.

Pan namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego dra Jana Leopolda Kosińskiego z Tarnowa do Strzyżowa.

**Dom zdrowia dla kapłanów.** Wydział stowarzyszenia „Domu zdrowia“ dla kapłanów w Zakopanem ogłasza termin zwołania walnego zgromadzenia tegoż stowarzyszenia, które odbędzie się w Tarnowie w d. 10 kwietnia b. r. w auli seminarjum duchownego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia; 2) sprawozdanie z czynności wydziału; 3) sprawozdanie komisji kontrolującej; 4) wybór uzupełniający członków wydziału; 5) wnioski członków. W razie braku kompletu prze-

---

pisanego statutem, odbędzie się walne zgromadzenie dnia 24 kwietnia b. r. *Ks. dr Jan Bernacki*, prezes.

**Z Czortkowa** donoszą: Przerażający wypadek nagłej śmierci zdarzył się w naszem mieście, a dotknął boleśnie rodzinę zacną, znaną u nas od lat dawnych. Zmarł nagle w nocy z 25 na 26 b. m. ś. p. Jan Angielczykowski, naczelnik sądu tutejszego w sile męskiego wieku, licząc 40 lat. Przyczyną śmierci był udar serca. Śmierć nastąpiła w nocy, prawdopodobnie we śnie — tak, że najbliższa rodzina w sąsiednim pokoju nic a nic nie wiedziała. Rano znaleziono nieszczęśliwego już martwym. Lekarze orzekli, że śmierć nastąpiła pomiędzy godziną 11 w nocy, a 5 rano. Zmarły pozostawił rodziców i rodzeństwo. Pogrzeb ś. p. Angielczykowskiego odbył się 28 b. m. przy ogromnym udziale całej inteligencji miejscowej i okolicznej, licznego duchowieństwa, wojskowości itd. Karawan okryto pięknymi wieńcami, a trumnę nieśli podwładni.

**Przeciw Polakom** wiadomo jakie panuje usposobienie w Wiedniu. Objawem tego było poniekąd także jednego z przedstawień u Ronachera, urządzone przez artystów Volksteatru na cele dobroczynne.

W przedstawionem „Revue" naturalnie wchodzi na scenę i Polak Kazimierz, który powiada „pochodzę od królów polskich, każdy Polak zna wśród swoich przodków conajmniej kilku królów — to jest już taki zwyczaj krajowy — jesteśmy narodem arystokratów, szlachetną narodowością — musimy być takimi, bo z tego żyjemy, a teraz jestem masseurem". Następnie maserowi temu dają koronę za zasługi z uwagą „ale oględnie z pieniędzmi, nie wkładaj ich do naszej Kasy oszczędności". — „Ach — śmiejąc się, odpowiada Polak — u nas tego niema w zwyczaju, bierze się tylko". Takimi to docinkami i błaznerадą podsycana jest w stolicy naddunajskiej niechęć przeciw naszej narodowości.

**Trzej robinsonowie.** 13 marca b. m. statkiem z Warszawy przyjechało do Płocka trzech chłopczyków 12-letnich, kolegów z II klasy jednego z zakładów prywatnych w Warszawie, emigrujących do Ameryki, jak mówili, w celu zbogacenia się i szukania wrażeń. Dwaj z nich, dzieci zamożnych rodziców, zaopatrzeni w środki może nawet za wykwintne, kochani i pieszczeni przez wszystkich, trzeci sierota, którym się opiekuje zamożny warszawski kupiec i zaopatruje go we wszelkie środki i odpowiednią opiekę. Pewien 13 letni ich kolega, syn właściciela domu w Warszawie, wydalony ze szkoły za niemoralne sprawowanie, był organizatorem stowarzyszenia emigracyjnego i namówił innych 14 chłopców z różnych zakładów naukowych, zapewniwszy ich, że ma 500 rubli pożyczone od „starego, który stopił kamienicę" i przyrzekł im pomoc. Owych trzech robinsonów wybrało się parowcem do Płocka, inni mieli pojechać koleją wiedeńską, wszyscy zaś mieli zebrać się w Gdańsku i razem popłynąć na okręcie do ziemi obiecanej. Dzięki jednak przedwczesnej zapobiegliwości opiekunów, zostali zatrzymani w Płocku; co się zaś stało z innymi — niewiadomo. Chłopcy widocznie są już dość zepsuci, co poznać można było z ich brawury i w ogóle z całego zachowywania.

**Stan zdrowia Ojca św.** nie polepsza się. Duchowe życie jego żarzy się jakąś niezdrową tajemniczą siłą w tem słabem i chorobą zupełnie już wyniszczonem ciele, niby ostatni promyk dogasającej alabastrowej lampy. Co jeszcze jedynie utrzymuje dzielnego starca przy życiu, to ów niezłomny duch, który rozluźnione siły fizyczne transcendentalną swoją mocą zmusza do dłuższego istnienia. Do pogarszania się stanu chorego, przyczynia się nadto to mroźny, to ulewny czas w Rzymie, który ciągle swą zmiennością przygnębiająco działa nietylko na stan samego Ojca św., ale i jego otoczenia, a zwłaszcza lekarzy, którzy w zbliżającej się wiośnie upatrywali nadzieję ocalenia dostojnego pacjenta. Wobec takiego stanu rzeczy, kardynałowie słusznie zupełnie nie szczędzą zabiegów, aby ewentualnie zajść mogąca katastrofa nie zastała ich nieprzygotowanych. Pomiędzy kandydatami na stolicę apostolską wymieniają pomiędzy innymi dwóch zagranicznych kardynałów Captiere'a i Hemptinne'a.

**Petycja Finlandczyków do cara.** Deputacja Finlandczyków, która przed dwoma tygodniami była w Petersburgu i nie została dopuszczoną do cara, miała ze sobą petycję, wystosowaną do cara, w której przedstawia smutek, jaki ogarnął całą Finladję, że ukaz carski z 15-go lutego pozbawia kraj ten prawa brania udziału w ustawodawstwie państwowem. Prawo to prastare — są słowa petycji — zatwierdził po wieczne czasy Aleksander I, a Aleksandrowie II i III rozwinęli je dalej i uregulowali ściślej. Wskutek zaś ukazu obecnego istnienie ustaw zasadniczych, przysługujących narodowi finlandzkiemu, jest podkopane. Petycja wywodzi następnie, że naród finlandzki przejęty był zawsze wiernopoddańczemi uczuciami dla tronu władzcy Rosji, wypełniał zawsze ściśle swe obowiązki, ale w ostatnich czasach pojawił się w Rosji zastęp oszczerczych nieprzyjaciół, usiłujących wywołać nieufność do wierności i uczciwości narodu finlandzkiego. Wreszcie powiedziano w petycji, że naród finlandzki nie może uwierzyć, ażeby było zamiarem cara naruszyć przez ów ukaz porządek prawny i spokój Finlandji, naród cały wierzy raczej, że ukaz ten miał na celu pogodzić swe postanowienia z zasadniczemi ustawami Finlandji. Car wypowiedział wobec całego państwa zasadę, że siła musi szanować prawo. „A prawo małego narodu jest tak samo święte, jak największego — jego miłość ojczyzny jest w obliczu wszechmocnego Boga cnotą, której się nigdy wyrzec nie powinien".

**Totumfacki Dreyfusów.** Z Moguncji donoszą: Od pewnego czasu wałęsał się znowu po Niemczech ów rzekomy oficer francuski, niejaki Willig, którego w pierwszych dniach marca aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Francji. Willig podawał się wówczas za pensjonowanego oficera armji francuskiej, który musiał opuścić służbę, za to, iż pani Dreyfus ułatwiał korespondencję z mężem na wyspie Djabelskiej. Tymi dniami skazał Williga moguncki sąd karny na kilka tygodni aresztu za używanie zmyślonych nazwisk i tytułów.

**Pod wpływem spowiedzi.** Wczoraj donieśliśmy o samobójstwie niejakiego Dolińskiego w Czerniowcach, który zażył znaczną dawkę strychniny, jednak wskutek natychmiastowych zabiegów lekarza miejskiego, dra Funkera, został ocalony i do szpitala krajowego odesłany. Walcząc jeszcze ze śmiercią, posłał po księdza, który go zaopatrzył Św. Sakramentami. Doliński miał być wrzekomo słuchaczem teologji w Przemyślu. Obecnie korespondent *Dziennika polskiego* w tej sprawie donosi: Wyspowiadawszy się samobójca, kazał zawołać audytora wojskowego i rzekł, że wobec wrażenia, jakie nań spowiedź i słowa spowiednika wywarły, zmuszony jest do zeznania wielce ważnego.

Audytor wobec tego poczynił natychmiast odpowiednie kroki, celem spisania legalnego protokołu, w ciągu którego wrzekomy Doliński zeznał, iż wcale się tak nie nazywa, że właściwe jego imię jest Bodnar, że służył przy 95 pp. w Stanisławowie jako podoficer manipulacyjny; w roku ubiegłym za pomocą sfałszowanego pełnomocnictwa podjął 10.000 zlr., które zdefraudował poczem umknął do Ameryki. Stąd po jakimś czasie podróżował po Hiszpanji, Włoszech i Rosji. Tu zdołał nawet wyrobić sobie posadę sekretarza konsularnego, a nadto utrzymywał stosunki z zamożnemi Rosjankami, które go wspierały znacznemi kwotami. Widząc, że i te źródła się zaczynają wyczerpywać, a nie mając z kradzionych pieniędzy ani centa, postanowił się targnąć na własne życie, w którym to celu przyjechał do Czerniowiec. Zeznanie to wywołało w sferach wojskowych sensację. Od roku bowiem wszelkie poszukiwania za Bodnarem okazały się bezskuteczne. Spisano więc z Bodnarem protokół, poczem go odstawiono do oddziału szpitalnego sądu wojskowego w Czerniowcach.

Wreszcie ostatnia poczta z Czerniowiec donosi: Sprawa Bodnara przedstawia się jak następuje: Bodnar pozyskawszy zaufanie porucznika, prowadzącego kancelarję komendy stacyjnej, podejmował za niego wbrew przepisom na poczcie tutejszej pieniądze. W dniu 1 lipca r. z. zgłosił się Bodnar z recepisem, podpisanym przez owego oficera i opatrzonym stampilą urzędową, a urzędnik poczty, bez skrupułów, jak to już kilkakrotnie i dawniej uczynił, Bodnarowi pieniądze wydał. Bodnar tego samego wieczora siadł na pociąg stryjski i zrzuciwszy w wagonie mundur, ukrył go pod ławką, sam zaś w przebraniu cywilnem gdzieś umknął. Pieniądze były przeznaczone na zapłacenie czynszu magistratowi tutejszemu i pochodziły z kasy krajowej we Lwowie. Było ich blisko 10.000 zlr. Bodnar pragnął się zrehabilitować i w tym celu umieszczał kilkakrotnie w *Kurjerze lwowskim* — w rubryce anonsów artykuły, w których usiłował wykazać swoją niewinność, zrzucić zaś podejrzenie na przełożonego porucznika, a odpowiedzialność zwalić za wydanie listu z pieniędzmi na urzędnika pocztowego. Bodnar w tych anonsach dawał do zrozumienia, że się znajduje gdzieś w Rosji, tymczasem prawdopodobnie błąkał się po Galicji. Przy Bodnarze, którego aresztowano, pieniędzy nie znaleziono.

**Nekrologja.** Władysław Bogorja Pleszowski, nauczyciel ludowy w Spryni, w pow. samborskim, przeżywszy lat 24, zmarł w Krakowie dnia 29 marca b. r.

— Małgorzata Dębska, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 68, zmarła dnia 29 marca b. r.

**Na budowę** szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie złożyli: Kongregacja kupiecka w Krakowie 100 zlr., pani Surzyc w Witkowicach 115 zlr., ks. Fr. Pietrzykowski, prob. w Libiążu 10 zlr., p. Jan Godzik w Krakowie 10 zlr., dr Zygm. Keppler, adwokat w Chrzanowie zamiast wieńca na trumnę Juljusza Judkiewicza 15 zlr., pani S. M. z Podgórza 2 zlr., z puszki p. Teodorowej Talowskiej 2·81 zlr., Kasa oszczędności w Bochni 25 zlr., ks. kan. Piotr Strzelichowski 10 zlr., p. Adam Dunikowski, właśc. dóbr Łososina 5 zlr., pan Wincenty Schmid, właśc. dóbr Krzywaczka 10 zlr., ks. Wincenty Florczyk w Gaju 10 zlr., p. Jan Leopold Lankau, aptekarz z Makowa 2 zlr., ks. S. M. we Lwowie 300 zlr., p. Roman Vimpeller, dyrektor seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie 2 zlr., ksiądz L. S. z Przemyśla 25 zlr.



## HUMOR.

W kancelarji.
(Autentyczne).
— Jak się pan nazywasz?
— Onufry Guzdralski.
— A żona?
— Karolina Guzdralska.
— A żona z domu?
— Nie wiem, ona jednak musi wiedzieć, zaraz jej się zapytam...
Po chwili powraca.
— Z domu Gędzierskiego na ulicy Lenartowicza l. 12.

## Teatr, literatura i sztuka.

* W teatrze Rozmaitości wystawiono w tych dniach nową jednoaktówkę Bałuckiego p. t.: „Po teatrze". Jest to *lever de rideau* bez pretensji, ze zwykłego wysnute *qui pro quo*, które trzeba przyjąć z takim rozbrajającym dobrym humorem, z jakim przez autora było zaimprowizowane.

Mąż, pragnąc żonie sprawić najmilszą na bliskie imieniny niespodziankę, sprowadził z pensji córkę z zamiarem przysłania jej nazajutrz rano z podarkami do sypialni solenizantki. Podlotek przybył w nieobecności matki, która wieczór spędza w teatrze. Według planu, z góry ułożonego, pensjonarka ma przenocować w kancelarji ojca — i wszystko powiodłoby się doskonale, gdyby nie wścibska służąca, wietrząca wszędzie intrygi miłosne. Powziąwszy jakieś niewyraźne podejrzenia, biegnie ta pokojówka, wykształcona na scenicznych subretkach, donieść o tem pani, która z pewnem zaniepokojeniem wraca z teatru, gdzie właśnie napatrzyła się na różne zdrady mężowskie. Idąc śladem bohaterki dramatu, rozpoczyna swoją rolę zazdrosnej żony od rewizji szuflad w mężowskiem biurku, a tam znajduje, jako oskarżające dowody: piękną bransoletkę i pantofle krzyżową robotą. Więcej nie potrzeba do wyprawienia sceny, którą zniecierpliwony mąż przerywa nareszcie wprowadzeniem zamkniętej w przyległym pokoju córki. Niespodzianka nie udała się, ale jednoaktówka kończy się wybuchem śmiechu, o co przecież predewszystkiem chodziło.

* W teatrach berlińskich znowu sporo było nowości. Niemiecki teatr po raz pierwszy wystawił Hugona v. Hofmannsthela, wiedeńskiego autora dramatycznego p. t. „Wesele Sobeidy". Rzecz i treścią i formą mdła i słaba, zawiodła kompletnie oczekiwania; tem chyba budzi zainteresowanie, że rozgrywa się na barwnem tle wschodniem, nie liczy się jednak zgoła z prawidłami logiki. — Na scenie berlińskiego teatru z Tyroltem w głównej roli wznowiono sztukę ludową L'Arrongea p. t. "Lolas Vater", ze znacznem powodzeniem. Niezrównanym w roli ojca-niedołęgi, przez palce patrzącego na występne życie córki, był p. Tyrolt. — W teatrze „Metropol" pod Lipami miejsce znakomitej operetki "Die Kleinen Michus" zajęła inna operetka, słabsza znacznie p. t. „Dziki Meyer" z tekstem Leipzigera, z muzyką Leona Wagnera.

W teatrze Luizy stara komedja Benedixa „Bemoostes Haupt" rozwlekła, ale obfitująca w humorystyczne zajścia i płytki dowcip, liczną ściąga publiczność. Figla nielada spłatała primadonna Pacini dyrekcji „teatru Zachodu", odmawiając w ostatniej chwili udziału w przedstawieniu „Cyrulika sewilskiego" w roli Rozyny. Artystka, urażona chłodem przyjęciem, spakowała kufry i wyjechała do Paryża.

* U Schultego w Berlinie ciekawy wystawiono zbiór obrazów Fritza v. Uhdego, w ich liczbie „Ryszard III", z bitwy uciekający, "Chrystus i Nikodem", „Niesienie zwłok Chrystusa do grobu", „Żołnierze, grający w kostki o sukienkę Zbawiciela" i „Kazanie nad jeziorem". Jest tam nadto cykl obrazów Grütznera z przedstawieniem siedmiu grzechów głównych na modłę znanego „tańca śmierci". Nadto na zaznaczenie zasługuje kilka obrazów pędzla Liebermanna, Menzla i Skarbiny, oraz dobry biust Joachima Hildebranta z Monachjum.

## Kwesta Wielkanocna.

Następujące damy raczyły się podjąć wielkotygodniowej kwesty na rzecz ubogich, odwiedzianych przez męskie Tow. św. a Paulo.

*W kościele OO. Jezuitów na Wesołej*:

W Wielki Piątek:

Od godziny 8—9 hr. Anna Platerowa, od 9—10 panna Helena Ożegalska, od 10—11 pani Adamowa Łempicka,

od 11—12 panna Helena Darowska, od 12—1 pani Michalina Wężykowa, od 1—2 pani Julja Wężykowa, od 2 do 3 pani Katarzyna Bogdańska, od 8—4 pani Marja Byszewska, od 4—5 pani Zdzisławowa Włodkowa, od 5—6 hr. Rozdrażewska i pp. Korzeniowskie, od 6—7 p. Zygmuntowa Michałowska.

W Wielką Sobotę.

Od godziny 8—9 pani Marja Korytkowa, od 9—10 hr. Anna Platerowa, od 10—11 pani Adamowa Łempicka, od 11—12 panna Helena Ożegalska, od 12—1 pani Konstancja Słubicka, od 1—2 pani Michalina Wężykowa, od 2—3 pani Marja Epsteinowa, od 3—4 pani Marja Byszewska, od 4—5 panna Marja Koźmianówna, od 5—6 Rozdrażewska i pp. Korzeniowskie.

*W kościele św. Marka*

na potrzeby kościoła:

W Wielki Piątek.

Od godziny 9—10 Weronika Sroczyńska, od 10—11 Klementyna Kozłowska, od 11—12 Helena Krzyżanowska, od 12—1 hr. Katarzyna Dzieduszycka, od 1—2 Romanowa Piechocka, od 2—3 Zofja Smadzińska, od 3—4 doktorowa Marja Schnejder, od 4—5 Felicja Lenert, od 5—6 Leonowa Filimowska, od 6—7 baronowa Romualda Lewartowska.

W Wielką Sobotę.

Od godziny 9—10 Weronika Sroczyńska, od 10—11 Romanowa Piechocka, od 11—12 Helena Krzyżanowska, od 12—1 Paulina Kułakowska, od 1—2 Słomska, od 2—3 Marja Bernacińska. od 3—4 Zofja Smadzeńska, od 4—5 doktorowa Marja Schnejder, od 5—6 Leonowa Filimowska, od 6—7 baronowa Romualda Lewartowska.

## Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

**Wiedeń** 30 marca. *Wiener Ztg* ogłosiła w czwartek zrana dalsze prowizorjum budżetowe na podst. art. XIV konstytucji do dnia 30 czerwca b. r.

**Wiedeń** 30 marca. W Burgu odbyła się ceremonja umywania nóg starców przez cesarza.

**Bukareszt** 30 marca. Partja konserwatywna wywołała w parlamencie obstrukcję, chcąc obalić gabinet Stourdzy. Większość jednak uchwaliła Stourdzy wotum zaufania.

**Rzym** 30 marca. Na przyszłym konsystorzu zamianowanych ma być 10 kardynałów, między innymi i austrjacki biskup Missia. Kardynał-djakon Ledóchowski ma zostać mianowany kardynałem-biskupem.

**Bruksela** 30 marca. W Izbie, podczas rozprawy nad wydaleniem b. francuskiego księdza Charbonnela przyszło do gwałtownych scen, skutkiem czego prezydent zawiesił posiedzenie.

Posłowie lewicy rzucili się ku prawicy, grożąc pięściami. Z obu stron padały obelgi. Wrzawa nie do opisania.

Prezydent polecił opróżnić trybuny, przyczem wkroczyli na salę żołnierze i służba parlamentarna. (Ogromny hałas).

Po jednogodzinnej przerwie posiedzenie na nowo otwarto, lecz zaraz musiano je znów zamknąć z powodu braku kompletu.

**Wiedeń** 31 marca. Sejm tyrolski zwołany został na dzień 11 kwietnia, Sejm Gorycji, Tryjestu i Istrji na dzień 15 kwietnia.

**Wiedeń** 31 marca. Komisarze skarbowi Antoni Skrybski, Leonard Orzulski i Szymon Berger zamianowani zostali nadkomisarzami skarbu, a nadkom. Żurakowski sekretarzem skarbowym w okręgu lwowskiej dyrekcji skarbowej.

## Bombardowanie Samoa.

*(Telegraf. sprawozdanie „Głosu Narodu“).*

**Berlin** 31 marca. Długo oczekiwane wypadki na Samoa zdarzyły się wreszcie. A n g i e l s k i e i a m e r y k a ń s k i e okręty z b o m b a r d o w a ł y A p i ę i okoliczne miejscowości i w y g n a ł y r z ą d p r o w i z o r y c z n y wraz z naczelnikiem jego Mataafą. Jedna kula wpadła do kuchni niemieckiego konsulatu, szczęściem nie wyrządzając wcale szkody. W i e l u a n g i e l s k i c h i a m e r y k a ń s k i c h m a r y n a r z y p o l e g ł o w w a l c e z e s t r o n n i k a m i M a t a a f y.

W berlińskich kołach politycznych wieści o wypadkach tych przyjęto chłodno. Wiedziano, że komendant drugiego pancernika amerykańskiego odpływał z instrukcją bardzo energiczną na samoańskie wody. Wśród tego, stosunki polityczne pomiędzy Berlinem, Waszyngtonem i Anglją chwilowo zachmurzone. odzyskały bardzo przyjazny charakter. Z powodu braku telegraficznego połączenia, nie mogła owa zmiana politycznej tendencji wpłynąć żadną miarą na daną już raz przez rząd amerykański instrukcję. Połączenie telegraficzne dochodzi jedynie do Aneklandji, skąd tylko co każde 10 dni odchodzi okręt do Samoa. Komendanci zatem nie mogli już otrzymać tymczasem nowych instrukcyj.

Wypadki mają raczej więcej lokalne znaczenie. gdyż dyplomacja trzech wspomnianych mocarstw dawno już postanowiła o losie wysp Samoa. Nie należy więc obawiać się żadnego zawikłania.

**Londyn** 31 marca. Biuro Reutera ogłasza następujące doniesienie z Apii z dnia 23 b. m. Admirał Kautz zaprosił na pokład „Philadelphji“ konsulów i najwyższych oficerów marynarki wszystkich państw reprezentowanych na Samoa, celem wspólnego porozumienia wobec kroków Mataafy i jego naczelników, którzy postępują wbrew umowie berlińskiej. Zgromadzenie postanowiło wystąpić przeciw prowizorycznemu rządowi. Na skutek tej uchwały wystosował admirał Kautz proklamację, w której wezwano Mataafę, aby z ludźmi swymi powrócił do swoich siedzib. Mataafa opuścił Muhim i udał się w głąb wyspy. K o n s u l n i e m i e c k i w y d a ł n a t o m i a s t w p r o s t p r z e c i w n ą p r o k l a m a c j ę. Wojsko Mataafy stanęło w pozycji wojennej i otoczyło miasto. Angielski krzyżowiec „Royalist“ przywiózł trzymanych w niewoli na innych wyspach stronników Matietoy. Amerykanie obwarowali Muhim dokąd schroniło się 2000 krajowców z partji Matietoy. Ludzie Mataafy znajdujący się w mieście, wznieśli po ulicach barykady i zajęli domy Anglików. Wobec tego wysłano do wojsk Mataafy z przeciwnego obozu *ultimatum*, wzywając je do opuszczenia miasta, w przeciwnym bowiem razie rozpocznie się bombardowanie dnia 15 marca o godzinie 1 po południu. Wojsko Mataafy nie troszcząc się wcale o *ultimatum*, przypuściło atak do miasta.

Na polecenie amerykańskiego i angielskiego konsula rozpoczęły „Philadelphja“ i „Rojalist“ ogień działowy skierowany na okoliczne wsie, już na półgodziny przed oznaczonym czasem bombardowania. Lesisty teren utrudniał bardzo orjentowanie się w pozycji nieprzyjaciela. Kilka wiosek nadmorskich stanęło niebawem w płomieniach. Zabłąkany pocisk z pokładu „Philadelphji“ eksplodował przed gmachem amerykańskiego konsulatu, wskutek czego stojący tamże na posterunku marynarze amerykańscy znaleźli się niespodzianie w niebezpieczeństwie życia.

Jednemu żołnierzowi kula urwała nogę. O d ł a m e k g r a n a t u r o z t r z a s k a ł n a c z y n i e w k u c h n i k o n s u l a t u n i e m i e c k i e g o. P o d d a n i n i e m i e c c y u d a l i s i ę w ó w c z a s n a p o k ł a d p a n c e r n i k a „F a l k e“.

W nocy natarli gwałtownie ludzie Mataafy na miasto i zabili trzech angielskich marynarzy. Przez nieostrożność żołnierz angielski, stojący na straży, zranił dwóch angielskich marynarzy. Zginęła również jedna placówka amerykańska. Bombardowanie trwało ośm dni. „Rojalist“ wziął na swój pokład wielu z pośród mieszkańców miasta. Wiele osób opuściło Samoa.

Dotychczas niewiadomo jeszcze ilu krajowców zostało zabitych. Angielski krzyżowiec „Porpoise“ ostrzeliwał także wsie na wschód i zachód od Apii położone i zabrał wiele łodzi. Anglicy i Amerykanie walczyli razem. Mieszkańcy są bardzo przeciw Niemcom rozgoryczeni. Uwięziono jednego Anglika i jednego Niemca pod zarzutem szpiegostwa. Angielski okręt „Tauraüga“, który płynął do Tongo, został przy wyspach Fidżi zatrzymany.

**Berlin** 31 marca. Urzędowy telegram o wypadkach w Samoa brzmi: Bombardowanie trwa dalej. Biali opróżnili wiele mieszkań na rozkaz dowódców. Wygnani na inne wyspy dowódcy stronnictwa Tanu sprowadzeni zostali do Upolu. Zwolennikom Tanu oddano broń palną i amunicję, pierwej im odebraną.

**Londyn** 31 marca. Biuro Reutera donosi, że układy między rządami niemieckim, angielskim i Stanów Zjednoczonych prowadzą się dalej na drodze przyjacielskiego porozumienia.

**Londyn** 31 marca. *Standard* pisze, że władze niemieckie w Apia, które dodawały rządowi powstańczemu otuchy i wskutek tego doprowadziły do ostateczności, przyjęły na siebie ciężką odpowiedzialność. Trudno też przypuścić, aby rząd niemiecki solidaryzował się z temi władzami wobec pojednawczego usposobienia, jakie panuje między trzema interesowanemi państwami.

*Daily Mail* sądzi, że przy układach w sprawie Samoańskiej należy uwzględnić życzenia Niemiec. Przyjaźń i dobre stosunki z Niemcami są punktem oparcia dla anglejskiej polityki zewnętrznej.

### Rozwiązanie szarad z Nr. 64.

**Pi-ro-gi. — Szpa-ra-gi.**

Dobre rozwiązanie szarad nadesłali pp. (Dok.): M. Pększycowa, A. Rybaja, B. Mrowec, B. Kluger, J. Węglarz, A. Kwolewski. Wł. Swaryczewska, M. Duławska, St. Węgleński, St. Nikiel, K. Fr. Gajewski, J. Krysta, M. i B. Młodzianowskie, Golińska, W. Foremny, F. Turliński, J. F. Piasecz[illegible] W. Tarlek, J. Niewiedział, F. Witek, T. Węglarski, M. F. Mazanek, L. Waligórska, K. Machowski, M. i K. Nodzeńskie, Wł. Cora, P. Berger, St. Nodzyński, L. Korczyński, J. Liwacz, J. Dudek, L. Weina, K. Trzęsiński, J. Kropodra, Kawiarnia „Imperial“ we Lwowie, A. Wagner, F. Sierhiejewicz, A. Młodzianowski, F. Kurcz, J. Nennelowa, A. Romowicz, Posterunek żandarmerji w Skawinie, Al. Moskalski, B. Pauli, Wł. Rosiek, F. Kusz, I. Mossakowski, I. W. Hermanowie, A. i A. Ulmanowie, W. i H. Gulikówwne, H. i J. Czartoryskie, Zbijowski, H. Bier, S. Walczyńska, A. Wachulska, L. Zubrzycka, L. Heimberger, Urząd pocztowy w Mielcu, Zarząd Kółka rolniczego w Buczkowicach, D. Pamuła, B. Misiewicz, A. Bocsoń, St. Janik, A. Jarzębiński, Wł. Wilusz, ks. Józef Wawszczak, Urząd parafjalny Osielec, H. Paratkovich, E. Wagnerowa, A. C., Urząd pocztowy w Ruskiejwsi, ks. M. Górzański, St. Kutrzeba, H. Grabowski, J. Wiech, J. Brydak, Urząd pocztowy w Jazowsku, Kasyno katolickie w Rauchersdorfie, Józef Franta, E. Lankau, J. Mikołajczyk, M. Giebułtowska, Wł. Kisielewska, Grodecka, Helunia H., Stefa M., T. Stanisz, St. Malczewski i T. Andrysik (I), Humeniuk, W. Winter, H. Myczkowska, K. Kulski, Daniec, I. Midowiczowa, B. Zaszkiewicz.

### Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ulica Kopernika Nr. 7.

T a r g w i e d e ń s k i 27 marca 1899 r. Spęd 3666 wołów. Mniejszy o 900 sztuk, niż w poprzednim tygodniu. Płacono za galicyjskie: prima 33—36 złr., średnie 30—33 złr Targ ożywiony.

T a r g w P r a d z e 27 marca 1899 r.

Spęd 734 sztuk. Płacono za towar średni 29—33 złr., buhaje 30—35 złr., krowy 25—29 złr. Targ dobry.

T a r g w B e r n i e m o r a w s k i e m 16 marca 1899 roku.

Spęd 145 sztuk, płacono za woły średnie do 33½ złr., secunda 28—32. Targ osłabiony. Za świnie galicyjskie płacono po 0·49 ct.



### NADESŁANE.

***Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.***

# Surową KAWĘ

wyborną, wielkoziarnistą, „KAMPINAS“ znakomitą w smaku przesyła **Jan Kubrycht**, właściciel handlu korzennego **w Pradze**. Malé Strana, w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych **po cenie 6 złr.** franko. Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr. 375 8 20

# Piwnice Váradi'ego

**Dostawcy Dworu**
**posiadacza winnic w Villány**
połud. Węgry
przesyła franco pocztą opłatane gąsiorki:

| | | |
|---|---|---|
| 4 Ltr **Szomorodner** | à złr. | **4·20** |
| 4 „ **Ausbruch** . . . | „ | **4·50** |
| „ **Risling** . . . . . | „ | **2·80** |
| „ **Czerwone** . . . | „ | **2.80** |
| „ **Coguac** . . . . . | „ | **9·—** |
| „ **Sliwowicy** . . . | „ | **4·50** |

Przy większych zamówieniach według cennika osobnego 188

# Kilka Rowerów

używanych, z dobrych fabryk, w bardzo dobrym stanie, ma tanio do sprzedania
**Skład Maszyn do szycia i Rowerów**
pod firmą dawniej **J. Iwański** obecnie **Romuald Pawłowski.**
*Kraków, Rynek Główny Nr. 21.* (naprzeciw odwachu). 928

## Towarzystwo Rolnicze Okręgowe

*w Wadowicach*

**ma do pozbycia w najlepszej jakości:**

| | | |
|---|---|---|
| **Owies** | kanadyjski po złr. | 7·80 |
| „ | meteor . . . . | 7·80 |
| „ | Siemiradzki . . | 7.30 |
| „ | Dupanski . . . | 7·50 |
| **Ziemniaki** | Smakosze . | 2·20 |
| „ | Szampiony. | 2·— |
| „ | Korczaki . | 2·20 |
| „ | Ostoje . . | 2·20 |
| „ | Krakusy. . | 2·20 |
| „ | Nowina . . | 2·20 |
| „ | Gracya . . | 2·20 |
| „ | Szaraczek . | 2·20 |
| „ | Leliwa . . | 2·20 |
| „ | Lech . . . | 2·20 |

**Konicz** czerwony, wolny od kanianki i amerykański po 60—64 Złr. wa., wszystko bez worków za 100 klg. z dostawą do kolei. 899 7 0

**Towarzystwo rolnicze przyjmuje zamówienia na szczepki jabłek najlepszych gatunków.**

## K. Roman

**ul. Szewska 21,**
Poleca swój **zakład fryzjerski**, znany z dobrego wykonania i niskich. stałych cen. 5 15 758

## 100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do „**Ludwig Österreicher VIII Deutschsg. 8 Buda-Pest.**“ 792 4 10

## „Flora“

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju**, systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **Karmelicka l. 17, w Krakowie.** 892

## 4$^3/_4$ Kilo Kawy

netto, opłatnie za zaliczką, albo nadesłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 565

| | |
|---|---|
| **Afryk. Mocca**, perl. niebiesk. fl. | **3·70** |
| **Santos**, przednia . . . . . . „ | **3·70** |
| **Cuba**, zielona przednia . . . „ | **4·35** |
| **Ceylon**, niebiesko-zielona . . „ | **6·10** |
| **Goldjawa**, żółtawa przedn. „ | **5·90** |
| **Perłówka**, wysoki gat. . . „ | **5·55** |
| **Arab. Mocca**, fl. aromat. . . „ | **6.90** |

Cenniki i taryfa cłowa **gratis.**
**Ettlinger & Co., Hamburg**

FIRMA
## J. K. KURKIEWICZ

w Krakowie, ul. Grodzka 7.
**poszukuje dwóch**
## panien sklepowych
**uzdolnionych** 810 **w zawodzie masarskim.**

## PIEGI

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu sam browego Dra Christoffa.** Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. **Cena 80 centów.** 677 Główny skład *we Lwowie* w apt. pod „srebrnym orłem“ **Zygm. Rucker**a, *dla Krakowa* w aptece **W. Redyka** i **E. Hellera.** *W Brodach* w aptece **Leona Kallira.**

## Oryginalne i naturalne WINA

poleca najuprzejmiej Handel kolonialny 902
## J. Deptucha
*Krowoderska Nr. 57* but.

| | |
|---|---|
| **Węgierskie** stołowe b. dobre | 35 ct. |
| Hegelajer . . . . . . | 65 „ |
| To samo, garniec 3 złr. | 60 „ |
| **Austrjackie naturalne:** | but. |
| Klosterneuburger . . . | 55 ct. |
| Gumpoltzkirchner . . . | 55 „ |
| Vöslauer . . . . . . | 55 „ |

**Oryginalny Ofner i Grinzinger znanej firmy Bracia Kleinoscheg w Grazu — butelka . . 65 ct.**
**Drożdże wiedeńskie codziennie świeże**

## WOLANT kryty

w bardzo dobrym stanie **jest do sprzedania**
przy ul. **Szpitalnej l. 32** 997

## Do siewu z wiosną

można żądać w workach plombowanych z odstawą do kolei: **Groch** drobny, okrągły, biały po **9** złr. za 100 kilo, **Groch Wiktorja** po **12** złr. za 100 kilo, **Nasienie tymotki** po **20** złr. za 100 kilo i **Nasienie koniczyny czerwonej** po **66** złr. za 100 kilo
Adresować:
## Zarząd w Piaskach
p. Czchów. 98 5 10

## Mieszkania do wynajęcia.

**I-sze piętro** 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i nyża — (front);
**II-gie piętro** 3 pokoje, przedpokój, kuchnia i nyża — (front);
**II gie piętro** 2 pokoje i kuchnia oficyna. 1013 4 5
Przy ul. **Sziak Nr. 15** zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

## Jul. br. Brunicki

**Podhorce p. Stryj,**
poleca: **drzewka owocowe** i ozdobne, **róże** dahlie, mieczyki i t. p. **Narzędzia ogrodnicze, owsy nasienne, kartofle.** — Cenniki darmo i opłatnie. 960 6 20

## W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

## J. Radziszewskiego i Spółki 730

**Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.**
**Rynek główny Nr. 29 Kraków**

## DRUKARNIA

w bardzo dobrej miejscowości jest
**zaraz do sprzedania**
z koncesją i składem druków, jak również papieru. — Listy proszę adresować do Działu Inseratowego „Głosu Narodu“ pod tytuł. **„Drukarnia“.** 1014 4 5

## Dom murowany

i pół morgi ogrodu, jest **do sprzedania** w Zakrzówku l. 100. — Gotówka potrzebna 1.400 złr. 1041 3 3

**Znakomity**
## Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.
**Biały Arak** złr. 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50
**Doskonały ocet winny** z wina tokajskiego
po złr. —·75 za $^1/_1$ litr. butelkę, „ —·40 „ $^1/_2$ „ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

## Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 734
**Rynek. Pałac Spiski.**

## LOKAL frontowy

w śródmieściu, blisko rynku — składający się z 5-ciu obszernych pokoi, kuchni, spiżarni i piwnicy — nadający się na handel, Restaurację, Piwiarnię i t. p.
**od 1-go kwietnia do wynajęcia.**
Wiadomość Dział inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. 1050

## Za rogatką Zwierzyniecką realność piętrową

**z ogrodem**
razem 988 sążni kwadr. **ma** Jan Strycharski, Kraków **do sprzedania** 289 7 6

## Kamienica piękna

dobrze zbudowana, p. ul. Nad Rudawą w Krakowie, z dochodem 3.500 złr., z długiem 17.000 złr. Banku kraj. jest za gotówkę **do sprzedania** lub na wieś w Galicji zachodniej do zamiany.
Łaskawe zgłoszenia do Jana Strycharskiego, Kraków, Jagiellońska l. 7. 1057 2 10

**Baczność palacze!**
## PIĘKNE FAJKI

drewniane, z porcelanowemi główkami, eleganckie okute po **1 fl 50** ct., z pięknemi imionami i oznakami leśnictwa, rolnictwa, rzeźnictwa, stowarzyszeń rzemieślniczych i w ogóle dla każdego stanu. 526 0 10
**Drewniane fajki** od **30** ct. do **1** złr. **Cybuchy**, gryzanki po cenach najniższych. — Kupcom duży opust. — Przesyłki za zaliczką lub nadpłatą należytości.
**ANTONIN KOSTELECKY**
**w Svratouchu**
**p. Svratka, Czechy.**

## Zginął czarny pudel

wabi się DIK, ktoby go odnalazł zechce odprowadzić na ul Szewską l. 9 I ptr, za stosownem wynagrodzeniem. 1061 2 3

## ! Drzewka owocowe!

Jabłonie. Gruszki, Śliwki, Czereśnie, Wiśnie, Brzoskwinie, Morele Agrest, Porzeczki, Maliny i t. p. **Drzewa i Krzewy ozdobne** i t. p. **Cennik** na żądanie wysyłam opłatnie. — **E. Ukłański** Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta Kraków. 560 6 10

## Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego** w **Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 99

## Majątek

600 mórg z dobrymi budynkami i ziemią. W tem 180 mrg lasu **do sprzedania** lub zamiany na kamienicę.
Kilkanaście innych wielkich i mniejszych majątków, korzystnie do nabycia.
**Dzierżawy** 400 mrg. 300 mrg i 130 mrg do wzięcia od 1-go kwietnia lub św. Jana.
**Kamienice** 2 do zamiany na majątek w Król. Polskiem.
**Kamienice** czynszowe do sprzedania. 956 3 3
**Potrzeba** 5—6.000 złr. na pierwszą hipotekę realności w Krakowie — lub do sprzedania za 12.000 złr. — i t. p. interesy
POLECA **Biuro komp. Infor. WP. Jaworskiego. Kraków.** Grodzka 30.

## Zakład św. Józefa

**dla osieroconych chłopców**
**w Krakowie ul. Karmelicka l. 66**
poleca na sezon wiosenny:
**Nasiona** warzywne i kwiatowe;
**Szczepy** i krzewy owocowe;
**Wielki wybór** drzewek szpilkowych „Coniferów“;
**Cebulki**, bulwy i kłącze kwiatowe;
**Sadzonki** warzywne i kwiatowe:
**Wielki wybór** roślin cieplarnianych.
**Przyjmuje** zamówienia na bukiety, wieńce etc. etc.
**Cenniki** na żądanie bezpłatnie przesyła się. 660 2 0

## W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje itp., **kwiaty z inspektów i letnie**, jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne. Cenniki na żądanie wysyłam darmo i opłatnie. **E. Ukłański.** Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków. 868 6 20

## Chorych na liszaje

suche, wilgotne, łuszczące się i z tą chorobą połączone tak nieznośnie przykre **wyrzuty skórne**, leczy pod gwarancją takich nawet, którzy nigdzie nie znaleźli uleczenia **Dr. Hebra „Flechtentod“.** Używanie zupełnie nieszkodliwe. **Cena 6 złr.** Wolne od porta i cła (także markami pocztowemi) za pobraniem 50 ct. drożej. — Zamawiać **w St. Mariendrognerie Gdańsk (Niemcy).** 466 3 5

**Ochronna marka: Kotwica.**
## Liniment. Capsici comp.

**z apteki Richtera w Pradze,** uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
**powszechnie ulubionego środka domowego**
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica“ z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
**Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.**

## 10 min. od Krzeszowic

jest **domek**
porządny, ze stajnią murowaną na 8 szt. bydła, dużą stodołą, sadem i kawałkiem pola, razem około 3 mórg, wszystko oparkanione, w pięknem i zdrowem położeniu, tanio do nabycia. — Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska 7. 871 5 10

## ODDZIAŁ ROLNICZY Związku handlowego Kółek rolniczych

## W KRAKOWIE

poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej **czystości i siły kiełkowania**, przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**
**nawozy sztuczne:** superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej** zawartości składników pokarmowych;
**maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.
**Ceny najniższe bez konkurencji.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 533

## Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach obuwia wszelkiego rodzaju

**od zwykłego do salonowego**
ma na składzie własnego wyrobu
## M. DERDZIKOWSKA
**pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO**
*w Krakowie, przy ulicy św. Jana Nr. 4.*
Proszę przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy wyższy niż wszystkie niemieckie. 937 8 0

## Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juljana Józefowicza**, perfumera. 21
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Rynek gł. linia C—D. Reim i Spółka, Rynek gł. linia A—B, J. Hanaka Droguerja ul. Floryańska, i T. Wiskidy plac Marjacki; **w Wiedniu u Calderary i Bankmanna.**
**Cena flakonu złr. 1·50, flakoniki próbne 60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

## NASIONA

**traków pastewnych** we wszystkich gatunkach, **trawy pastewnej** olbrzymiej, — oraz **nasiona ogrodowe i warzywne**, wszystkie świeże z gwarancją kiełkowania — już otrzymał i poleca

## HANDEL EDWARDA FUCHSA

**w Krakowie.** 801 5 5

## Handel chrześcijański „PRACA“

**w Tarnowie** 609 3 9
**poleca na sezon wiosenny do siewu:**
**Groch** okrągły „Wiktorya“ polny b piękny,
**Groch** „ polny w Marcu do siewu polecany,
**Owies, Jęczmień i Łubin, Koniczyna** czerwona krajowa, biała i szwedzka, z gwarancją wolna od kanianki i wszelkich innych chwastów.
**Trawy** wszelakiego gatunku,
**Buraki:** Mamuthy, Eckendorfskie, Oberndorfskie i Lejtowickie,
**Koński ząb**, wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe,
**Nawozy sztuczne** jakoto: Superfosfaty, Mąki kostne i Mąkę żużlową Thomasa i t. p.
Za dobroć nasienia i 95% siły kiełkowania gwarancja.
Cenniki i próbki rozsyła na życzenie franco i bezpłatnie, oprócz nasion poleca **drzewka** owocowe i **krzewy.**




**Weterin dietyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.** Od 45 lat w większej części stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. Cena za $^1/_1$ pudełko 70 ct., za $^1/_2$ pud. 35 ct. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach. **Skład główny**
**Franz Joh. Kwizda**
c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu
1 **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 5 0

**Wyłączne zastępstwo dla Galicji**
## PIERWSZYCH AKCYJNYCH BROWARÓW
**w Pilznie i w Kulmbach**
## JÓZEFA HUTTINGERA
*w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5*

sprzedaje piwo z powyższych browarów — polecone przez światowe powagi lekarskie, jako znakomity wyrób — w beczkach i butelkach, przyjmuje również zamówienia na wysyłkę tego piwa w całych wagonach. Łaskawe zlecenia w miejscu i na prowincji wypełnia starannie i bezzwłocznie. 1002 5 10

## OBIADY

w abonamencie, kawior astrachański, różne marynaty z ryb, śledzie pocztowe, wędzone i marynowane, łosoś marynowany i wędzony — wszystko najtaniej poleca

## Ed. Klimek

**W KRAKOWIE.**

**5 Gabinetów na zebrania.** **Piwo pilzneńskie i bawarskie.** 945

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
**Dra Władysława Miłkowskiego**
w Krakowie, Rynek 80
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem: 725

## Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).
**Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.**
Cena egz. bez oprawy **2 korony**, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe **2 k. 50 gr.** — Toż z brzegami pąsowemi **3 k.** W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka **5 k.** — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron **50** hal. Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19 k. i 50 h.**
Na porto należy dołączyć **40 groszy.**




## Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

## Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

poleca na Święta pierwszej jakości

# masło deserowe
**i kuchenne.** 1076 1 2

**Brade'go**
## krople żołądkowe
**(przedtem Mariacellskie krople)**
sporządzane w Aptece „zum König von Ungarn"
**Karola Bradego w Wiedniu I.,**
Fleischmarkt I,
**od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek przy złem trawieniu i innych dolegliwościach żołądka.**
**Cena flaszki 40 cent. — podwójnej 70 cent.**
Zwracam ponownie uwagę na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane — proszę więc uważać na powyższy znak ochronny z **podpisem C. Brady**, i wytworów nie **mających** powyższej marki ochronnej z **podpisem C. Brady**, jako nieprawdziwych, nie kupować.
**Krople żołądkowe** aptekarza C. Brady
**(dawniej Mariacellskie krople żołądkowe)**
są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki B. Mariacellskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis: C. Brady 3959
Składniki są podane.
**Krople żołądkowe są do nabycia we wszystkich aptekach.**

**Zakład wyrobów rymarskich, siodlarskich i galanteryjno-skórzanych**
## Ludwika Makowskiego
*w Krakowie, ulica Szpitalna L. 32*
**ma do sprzedania: zaprzęgi, szory** nowe i używane, kilka par angielskich i węgierskich **brustblatów, szpicruty, baty;** oraz posiada na składzie **własnego wyrobu przybory podróżne** jako to: **kufry** wszelkiego rozmiaru, **torby** i **torebki** z przyrządami lub bez, **portfele, portmonetki, etui na cygara i papierosy, paski** piedowe i t. p. — Ceny umiarkowane. 850 9 0

W LOKALU
## Kazimierza Lewickiego
WE LWOWIE
**ulica Trybunalska Nr. 6**
otwartą została na I piętrze
# WYSTAWA
PORCELANY, SZKŁA,
Majoliki, fajansów, szteingutów, terolitu, Ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów, Oryginalnych angielskich filtrów, Rosyjskich samowarów Woroncowa.
Wystawę zwiedzać można w poniedziałki za wstępem 5 ct. na pomnik MICKIEWICZA, w inne dnie **wstęp wolny.** 1067 1 3
**Kazimierz Lewicki**
**Lwów, Trybunalska 6.**
**Cenniki illustrowane gratis i franco.**

## PORĘBSKI & ZIMLER w KRAKOWIE
*polecają:*
**Artykuły drobiazgowe i do krawieczyzny.** Podszewki, guziki do ubrań i bielizny, pasmanterje, taśmy, szutasie, nici i jedwab do szycia, potniki, gumki, podwiązki, brykle, igły, szpilki, sznurowidła, pantofle sukienne i skórkowe, szelki, nożyczki, pularesy i wiele innych.
**Bawełny** do robót drutowych, szydełkowych i do haftu, nowość z połyskiem jedwabnym.
**Ceraty** na meble i stoły, gumowe na podkłady, nowość fegamoid na meble. 924 3 8

Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej
## Suszarni owoców i warzyw
pod firmą:
# J. Michnik w Bochni
poleca **skompletowane pakiety pocztowe** ze znanych z dobroci **suszonych jarzynek i owoców bocheńskich**, jakoto: zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 c. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Gruszki strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Pronelki" 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.
Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. **1 paczka** z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, **1 paczka owoców** na 10 do 20 porcyj, **czyli, że jedno danie (porcya) kosztuje od ½ ct. do 5 ct.**
Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.
Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.
**Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.**
Składy utrzymują: **w Krakowie** Edmund Klimek, Rynek A-B; **w Drohobyczu** Teofil Jabłoński; **w Jarosławiu** A. Tumidajski; **w Przemyślu** M. Krug; **w Rzeszowie** St. Misiorowska i Spół.; **w Tarnowie** F. Leszczyński; **w Tarnopolu** E. Frantz i Hipolit Skowroński; **w Czerniowcach** A. Tabakar & Gajna.
Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 r. złotemi medalami. 595 2 12

# TOWARZYSTWO TKACZY
pod wez. św. Sylwestra
## w Korczynie
Poczta loco, obok Krosna,
**zaszczycone medalami zasługi na wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na powszechnej wystawie we Lwowie w roku 1894.**
Poleca Szanownej Publiczności ze swego głównego składu wyroby czysto lniane jak: **Płótna** różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, kalesony, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg; **Płócienka kolorowe** w różnych deseniach; **drelichy** szare i kolorowe liberyjne; **dymy** zwykłe i adamaszkowe; **ręczniki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe wołochate; **obrusy z serwetami** w różnych deseniach i gatunkach, tak białe adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki męskie i damskie** białe; **ścierki** szare w deseń i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe lniane lub z kręconych nici ze szlakiem; **kapy** na łóżka. **Kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie letnie i zimowe różnego koloru i gatunku i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące.
**UWAGA.** Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu ll tylko w Korczynie (przy szkole zawodowej tkackiej) we własnej kamienicy.
*Adres:* **Towarzystwo tkaczy pod wez. św. Sylwestra w Korczynie.**
*Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.*
576 3 0 Z poważaniem **DYREKCJA.**

## KSIĘGARNIA ANTYKWARSKA
## K. Wojnara w Krakowie
*przy ul. Florjańskiej l. 24*
(w domu „pod trzema dzwonami"),
**połączona ze składem papieru, wszelkich potrzeb szkolnych i przyborów do pisania,**
poleca: reprodukcje dzieł naszych mistrzów (premie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych), po zniżonych cenach, tanie wydania „Pochodu na Sybir" Grottgera (po 25 kr.), „Wspomnienia z lat dziecinnych" (Szarża Kozaków na ulicach Warszawy w roku 1861 W. Kossaka); nadto po znacznie zniżonych cenach książki historyczne i powieściowe, zbiory poezyj i t. p. Szczególniej zaś poleca z nakładów własnych: — **„Pieśni narodowe"** (66 pieśni patrjotycznych, wydanie VI, po 5 kr.), — **„Pieśni narodowe" z muzyką** do śpiewu i na fortepian, przez M. Swierzyńskiego, wydanie II, po **50 kr.**, **„Maciek w powstaniu"** nowela na tle r. 1863 przez Gryfa po **10 kr.** — **„Matka"** powieść z życia ludu przez Sewera (str. 157), po **40 kr.**, wydanie ozdobne po **80 kr.** — **„Adam Mickiewicz"** król pieśni. przez K. Wojnara (obejmuje 9 arkuszy druku i kilkanaście illustr. Kossaka, Andriollego itp.), po **10 kr.** — **„Dzieje Polski w ostatnich stu latach"** (zabor moskiewski) przez K. Wojnara po **15 kr.** — **„O prawach obywatelskich"** przez Dra T. Dwernickiego, po **10 kr.** — **„O zachowaniu zdrowia"** sześć broszurek przez Prof. Bujwida („O przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym", „Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach zachorowania" itp. po 3 kr.) **18 kr.**, — **„Jak się objawia życie ludzkie i przez co się utrzymuje"** przez Dra J. Zaniętowskiego (z 30 illustracjami) po **30 kr.** — i inne mniejsze dziełka. — Z rzeczy antykwarycznych są do nabycia po bardzo przystępnych cenach **słowniki, nakłady K. Bartoszewicza, roczniki różnych czasopism,** roczniki kal. „Gospodarza" (z 4 lat) po **12 kr.** — **„Wiązanka pieśni i poezyj"** (skonfiskowana przez Gubotę w Gorlicach) zamiast po **50 kr.**, po **15 kr.**
Tamże są do nabycia **przybory kancelaryjne, papiery listowe, kasetki ozdobne,** karty z widokami w wielkim wyborze i t. p. — Zamówienia z prowincji załatwia się szybko i dokładnio. — Adres: 1060 2 3
**K. Wojnar w Krakowie, ul. Florjańska 24.**

**W niedzielę i święta sklep cały dzień zamknięty.**

## Praktykant
zamiejscowy, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu delikatesów i win w Krakowie. Bliższa wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu" pod L. **1072**. 1 3

## Podziękowanie.
Za pełne poświęcenia i bezinteresowne uleczenie naszego ciężko chorego dziecka, bo prawie śmierci wydartego, składamy Wielmożnemu Panu **Dr. Kazimierzowi Bocheńskiemu**, lekarzowi w Limanowej publiczne podziękowanie i serdeczne „Bóg zapłać!"
1071 Józefowie K[illegible]salowie

**„Sapienti sat".** 1069
Głupia sprawa. Listu nie czekaj.

**Zaraz do wynajęcia:**
3 miesiące lub tygodniowo, **pokoje** z przedpokojem i kuchnią urządzoną. Bernardyńska [illegible] I piętro. 10[illegible]

Będąc w możności **konkurować z żydowskiemi interesami**, poszukuję 1074
## wspólnika
**lub wspólniczki**
z kap. 2 — 3.000 fl. do otworzenia składu. **Dobry zysk, egzystencja zapewniona.** Osoby miłej powierzchowności z grzecznem obejściem się będą uwzględnione. Łaskawe oferty uprasza się złożyć do 5 kwietnia p. l. **M. L. 200** dział inser. „Głosu Narodu"

## Młoda wdowa
poszukuje miejsca za gospodynię do zarządu domu lub wyręczenia pani. Łaskawe zgłoszenia pod **A. B** pos. rest. Trzebinia. 109[illegible]

## Kawaler
lat 35, na pięknem stanowisku, właściciel majętności, prawnik, katolik poszukuje **towarzyszki życia** w wieku od 20 — 28 lat, dobrze wychowanej, zdrowej, szatynki z posagiem 10.000 złr. Zgłoszenia pod adresem **J. S. R.** przyjmuje dział inseratowy „Głosu Narodu" do 15 kwietnia b. r. 1073 1 3

**Nowy domek murowany**
z parcelą około 300 sążni, o 7 [illegible] bikacjach przy klasztorze zwierzynieckim jest z powodu wyjazdu za niską cenę zaraz **do sprzedania.** Wiadomość u Franc. [illegible], ulica Poselska l. 11. [illegible] 1 3

# Na Święta
Najpiękniejsze Migdały, Rodzynki, Cykatę, Pomarańczki, Orzechy całe i tłuczone, Figi, Daktyle, Śliwki, Powidła, Opłatki, Wanilię, Oliwę, Ocet, Musztardę, Owoce w cukrze, Kompoty, Marmoladę, Czekoladę, Groszek, Fasolkę w puszkach, co dzień świeże Drożdże, Różne Wódki i Likiery, Wina węgierskie i austrjackie butelka od 40 ct., garniec 1·80, 2·20, 2·60, 3·60
**poleca najtaniej** 932
# Edmund Klimek

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.